

WIADOMOŚCI ARCHIDYCEZYJALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyji Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1. str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52.**

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Książd
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie-Przedmieście 52.

TREŚĆ ZESZYTU V-go.

Konstytucya 3 Maja i jej rocznica, str. 141.

Uroczysty obchód 3 Maja w Warszawie, str. 144.

Ostatnie słowo biologii, str. 152.

Materiały i przyczynki do dziejów Archidiecezyi:

Wspomnienie o fakultecie teologicznym z czasów Królestwa
Kongresowego, str. 154.

Przewodnik Duszpasterza:

W sprawie odbudowy zrujnowanych przez wojnę Świątyni,
str. 156.

Akta Stolicy Apostolskiej, str. 159.

Z Kuryi Metropolitalnej:

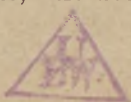
Odezwy Konsystorza w sprawach tępienia bandytyzmu, rato-
wania dzieci, szacowania strat w parafiach, zapisywania się
do Tow. Oszczędności i Pomocy dla kapłanów i nie dręczenia
zwierząt, str. 161—164.

Kronika kościelna:

Z różnych stron, str. 165.

Celebry pontyfikalne, str. 165. Z Wizytacyi arcybiskupiej,
str. 166. Przeniesienie obrazów do Miedniewic i Mikołajewa,
str. 170. Zawiadomienie, str. 171.

Bibliografia, str. 171.



18 — SKŁAD WIN — 74

J. LIJEWSKI i S^{ka}



w Warszawie, Krak. Przedm.
№ 8, wprost kościoła Św. Krzyża.

W. r. 1883

mianowani przez Konsystorz Jeneralny
Archidiecezyi Warszawskiej przysięgli-
mi dostawcami win do ofiary Mszy Ś-tej.

Polecają uznane od lat wielu wina mszalne:

Węgierskie, Francuskie i Krymskie.

Wybór win Węgierskich, odstąłych na beczki
z ostatnich lat 10, podług specjalnego cennika.

Wina Węgierskie i Francuskie wysyłamy także
w baryłkach, zawartości nie mniej 3 garncy

Ekspedycya za zaliczeniem do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.

UWAGA: Celem zapobieżenia licznym naśladownictwom win
naszych mszalnych, prosimy o baczne zwracanie uwagi na znajdujące się
na każdej butelce winietki firmowe, których odbitkę przy ogłoszeniu
podajemy.

Egz. od 1835 roku.

Medale i Dyplomy.

Gotowe Ubiory Kościelne

i WSZELKIE APARATY

POLECAJĄ

T. STRAKACZ i SYN

Warszawa, Kapucyńska 1.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW KOŚCIELNYCH.

CHORĄGWIE i SZTANDARY KOŚCIELNE i KORPORACYJNE

NA ZAMÓWIENIE.

Wykonanie solidne.

Ceny umiarkowane.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Książd
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie Przedmieście 52.

Konstytucya 3 Maja i 125-a jej rocznica.

Wspomnienia wielkich i jasnych minionych zdarzeń z dziejów ojczystych podnoszą i krzepią nas na duchu, jeśli istnieje między nimi a chwilą obecną żywa nić tradycyi, jeśli zwłaszcza tkwi w nich jakby testament, dotychczas jeszcze niewykonany całkowicie, jeśli idzie z nich ciepły prąd życia.

Do takich podniosłych wspomnień z naszej historii należy Konstytucya 3 Maja z 1791 roku, której 125-ą rocznicę Stolica nasza uroczystie w bieżącym miesiącu obchodziła.

Konstytucya 3 Maja przypomina nam usiłowanie podźwignięcia się narodu polskiego z upadku — przez zwrot do zdrowych tradycyi, do tych moralnych źródeł, z których niegdyś płynęła siła, — przez otrząśnięcie się stanowcze z wad, błędów i naleciałości, które osiadły z biegiem czasu na ciele i duszy narodu.

A siła nasza rodziła się z ducha sprawiedliwości chrześcijańskiej, starającej się utwierdzić i rozpostrzedz niejednokrotnie tak w życiu wewnętrznym narodu, w prawodawstwie i stosunkach społecznych, jako też i na zewnątrz, łącząc narody sąsiednie z Polską węzłami unii dobrowolnej, nie zaś podbojem i przemocą. Siła nasza płynęła z ducha rycerskiego, który skrzydła Orła białego unosił w podniebne loty, zakreślał kręgi chwały i zwycięstw w obronie ojczyzny i chrześcijaństwa. Ojczyzna nasza krzepła w mocy i potęgze, ilekroć duch Ewangelii i wiara wnikały głęboko i istotnie w arterye życia naszego, w nasze dążenia i dzieła.

Słabość zaś nasza, nasze błędy i wady, rodziły się z odstępstwa od tych wytycznych moralno-duchowych, które, z gruntu

Ewangelii ciągnąc swe soki, przepoiły duszę narodu polskiego, ukształtowały ją i wskazały nam misję dziejową, misję Bożą szerzycieli kultury chrześcijańskiej. Takim odstępstwem było naruszenie sprawiedliwej równowagi społecznej przez uprzywilejowanie jednej warstwy narodu — szlachty, a upośledzenie innych — mieszczaństwa i ludu; takim odstępstwem był egoizm jednostek „szukanie pojedynkowych pożytków“ miasto dobrze zrozumianej miłości bliźniego — patryotyzmu; takim odstępstwem był brak silnej władzy w narodzie i należącego poszanowania dla niej i rosnący stąd bezrząd. Po takiej linii rozwoju poszło też szkolnictwo i wychowanie nasze od czasów humanizmu, który przyczynił się do popchnięcia ich na drogę napuszystego frazesu i pseudoklasycznych form a oderwania ich od chrystyanizmem nasiąkniętej już gleby rzeczywistego życia. W związku z tem wszystkim rodził się też często formalizm religijny na tle gorącej naszej uczucowości, znajdującej wyraz i zaspokojenie w praktykach nabożnych; istotna zaś religijność i płynący z niej nurt etyczny nie dość głęboko nieraz wnikały w życie jednostek i społeczne.

Odrodzenie rozpoczęło się od reakcyi przeciwko tym zboczeniom, od powrotu do zdrowej tradycyi, w głębi duszy narodowej tkwiącej, do źródeł siły i życia.

Początek dało mu wielkie dzieło reformy, dokonane przez księdza Konarskiego; rozwinęło się w pracy księży: Piramowiczów, Staszyców, Kołłątajów i ludzi świeckich: Potockich, Małachowskich, Czartoryskich i t. d.; uwieńczone zostało Konstytucją 3 Maja. W imię Boga w Trójcy św. jedyne przeprowadzono to wiekopomne dzieło, od słów „W imię Boga w Trójcy św. jedyne“ rozpoczęto redakcyę ustawy konstytucyi. Jakby dla zadookumentowania, że najgłębszym moralnym cementem, który naród polski złączył niejako w jedną duszę, była religia katolicka, poświęcono jej pierwszy paragraf ustawy: „Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta Rzymsko-Katolicka ze wszystkimi jej prawami“.

Zgodnie zaś z duchem tej religii ułożono następnie szereg ustaw, mających sprawiedliwie unormować położenie i stosunki warstw społecznych, wzmocnić rząd i władzę państwową, wprowadzić ład, porządek i zdrową oświatę w wewnętrzne życie narodu.

Wszystkie te postulaty, którym nie było dane urzeczywistnić się w pełni, są jakby wyjęte z duszy naszej polskiej, nie zblakły też do dzisiaj, zachowują swą świeżość i żywotność. Wprawdzie dzieli nas od Konstytucyi 3 Maja 125 lat, życie poszło w wielu kierunkach naprzód, nie jedną z ustaw Konstytucyi trzeba by dziś rozszerzyć i do warunków obecnych dostosować; w żadnym jednak względzie nie potrzebujemy stawać z nią w przeciwieństwie; zmiany, których domaga się życie nowoczesne, są tylko ewolucją tych dróg duchowych, na które nas Konstytucya wprowadziła. Jej obchód zatem budzi nie wspomnienia zamarych zdarzeń, lecz stawia nas raczej wobec żywych zagadnień rzeczywistości.

Postulat, aby „wiara św. Rzymsko-Katolicka była religią naro-

dową panującą“ jest i dzisiaj najgłębszym zagadnieniem, olbrzymiem zadaniem Kościoła w ludzkości i w naszym także narodzie. Nie można bowiem powiedzieć, niestety, by kierownicze czynniki życia nowożytnego wszystkie były duchem Ewangelii przesiąknięte. Przeciwnie nowożytny okres dziejów ludzkości był czasem odrodzenia się poganizmu w nowych kształtach i formach. W obecnej wojnie europejskiej kruszą wprowadzić same siebie pogańskie bałwany. Ale, żeby na ich gruzach zbudować ołtarz prawdziwemu Bogu w duszach ludzkich, potrzeba na to pracy olbrzymów. U nas od lat kilkunastu można wprowadzić skonstatować żywe objawy odrodzenia się i pogłębiania katolicyzmu. Są to jednak początki. Wytworzenie całych rzesz inteligentnych, uświadomionych pod względem katolicyzmu, rozumiejących wgłąb i wszczegół jego wielką ideę i zbawczą misję, będzie dopiero uwieńczeniem dzieła, które dziś przedewszystkiem jest zadaniem duchowieństwa.

Proces demokratyzacji społeczeństwa, drugi tor, na który wprowadziła nas Konstytucja 3 Maja, rozwijał się przez wiek XIX. Znowu jednak, jak i religia, prąd ten ścierać się musiał z wadliwym nowożytnym ustrojem społecznym, zaogniał się nawet w ostrą walkę klas. Być może, że wojna obecna przyczyni się ubocznie do rozcięcia gordyjskiego węzła antagonizmów klasowych. W każdym jednak razie proces demokratyzacji, wchodzenia coraz to nowych dotychczas nieuświadomionych narodowo ludzi w pełne życie narodowe i połączone z tem dążenie do sprawiedliwego ustosunkowania warstw społecznych, będą stale szły naprzód. Pomagać im do tego przez wprowadzenie ducha miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej we wszystkie dziedziny życia społecznego—to znowu zadanie duchowieństwa, zadanie Kościoła w Polsce.

Wreszcie szerzenie ładu i kultury w życiu narodowym przez podnoszenie poziomu moralnego i oświatowego w narodzie—to trzeci postulat Konstytucji 3 Maja, nie mniej niż poprzednie dzisiaj żywotny, znowu z religią i pracą Kościoła związany. I na tem polu działalność duchowieństwa ożywiła się w ostatnich latach, odkąd tylko jaka taka swoboda działania nastąpiła, ożywiła się i pójdzie naprzód.

Olbrzymie więc zadania i prace stawia nam przed oczy wspomnienie wielkopomnej Konstytucji 3 Maja. Wymagają one niezmienne umiętnego zasymilowania i zespolenia dobrych pierwiastków nowoczesnego życia i kultury z duchem Ewangelii, wymagają wejścia i blizkiego zetknięcia się z rzeczywistym życiem, aby je dźwigać na wyżyny Chrystusowego ideału. Kościół Katolicki nieraz już stawiał wobec takich zadań i szczęśliwie je rozwiązywał.

Sprosta i dzisiaj czekającym go pracom; potrzeba mu do tego mężów wielkiego umysłu i serca, mężów tej miary, co Kollataje i Staszyce, jeno szczęśliwiej umiejących kojarzyć powołanie kapłańskie z działalnością obywatelską; potrzeba mu ludzi silnej i głębokiej wiary, oddanych Kościołowi i miłujących ojczyznę duszą całą.

Ks. K. Tomczak.

Uroczysty obchód 3 Maja w Warszawie.

Ledwo brzask zaróżowił niebo, a zmrok nocy począł ustępować z murów miejskich, obudziła się Warszawa, by odświętnie powitać rocznicę ogłoszenia niezapomnianej Konstytucji 3 go maja. Niemal wszystkie domy spowiły wstęgi flag o barwach narodowych, a miłe sercu i oku emblematy rozjaśniły szare zwykle kamienice warszawskie. Ulice, czysto wymiecione, usypane żółtym piaskiem wiślanym, wypełniły się wnet przechodniami, przybranymi odświętnie, z kokardami u boku, a spieszącymi na punkty zborne swych delegacyi.

Na ten dzień Komitet obchodu rocznicy 3 maja wydał odezwę następującej treści:

POLACY!

Dziś święcimy rocznicę 3 Maja.

Z bogatej skarbnicy przeszłości żadne wspomnienie, żaden czyn wojenny ani tryumf polityczny nie budzą tak podniosłych uczuć, nie krzepią tak w zwątpieniu, jak dzień 3 Maja 1791 roku.

Samodzielnie, z dojrzałą świadomością, zrywa w tym dniu naród z wiekowymi błędami i z męską stanowczością podejmuje reformę.

Jest to dzień największego zwycięstwa narodu polskiego: zwycięstwa nad samym sobą.

Konstytucja 3 MAJA, znosząc obieralność królów, dawała nam dynastję, dawała mocny rząd i siłę zbrojną, zaprowadzała sprężystą administracyę, podnosiła mieszczaństwo, otaczała opieką prawa włościan, — miała pchnąć życie polskie na nowe tory.

Zniweczenie Państwa nie pozwoliło wykonać tego olbrzymiego dzieła. Konstytucja pozostała, jako wieczyste świadectwo, że do ostatniej chwili były w nas bogate źródła życia, że odradzającej się Polsce przyświecały nowożytnie, humanitarne ideały praworządności, demokratyzmu, harmonii społecznej.

Po wielu, wielu latach, po wielu pokoleniach, święcimy znów jawnie w Warszawie pamiątkę tego wielkiego dnia, jako świadectwo naszej mocy i praw, jako symbol niestarganego związku z przeszłością i zapowiedź jaśniejszej przyszłości.

Ponad troską i cierpieniem dzisiejszego dnia przeszłość podaje rękę przyszłości, z mroków powstaje świat.

Strudzeni, znękani, ale nie beznadziejnie, stańmy wszyscy jak jeden mąż, — niech nikogo nie zabraknie w obchodzie narodowym.

Oddajmy hołd duchom przodków, u ołtarzów przeszłości czerpmy z wielkich wspomnień niezłomną wiarę w przyszłość.

Zespoleni duchem synowie jednej ziemi, stańmy w jednolitym szeregu, a zgodne bicie serc naszych wydzwoni śpizowe: „Jeszcze nie zginęła“.

* * *

O g. 8 rano odbyło się w ratuszu uroczyste posiedzenie zarządu miasta i Komitetu Obywatelskiego, poczem zebrani udali się do katedry Św. Jana, w przbyteryum której zajęli przygotowane fotele. Świątynię przepełniały tłumy wiernych.

Nabożeństwo uroczyste celebrował Najdostojniejszy Arcypasterz w asystencyi ks. ks. prałatów L. Łyszkowskiego jako archidya-kona, Ciepłińskiego i Sokołowskiego ad honores. W stallach zajęła miejsca kapituła metropolitalna. Byli też obecni na nabo-żeństwie liczni kapłani z miasta i z prowincyi.

Po nabożeństwie, zakończonem śpiewem podniosłego hymnu: „Boże coś Polskę“, ks. kanonik Dr. Marcelli Nowakowski, prof. seminaryum, wygłosił okolicznościowe kazanie tej treści:

W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne!

Temi słowy Król z Narodem rozpoczął u podstaw naprawę skolatanę Ojczyzny naszej. Świętem Imieniem Pańskim, niby stygmatem Bożej Potęgi i Mocy, wybrani synowie, szarpanej nie-ładem wewnątrz i okrojonej zewnątrz, Polski chcieli przywołać dawne prawa ładu i porządku, co uleciały z chat, dworów i pałaców.

W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne! zawołano gromkim głosem do sumienia narodu, by się ocknął, porzucił swawolę i sięgnął po wolność, opartą na poszanowaniu prawa, by zaniechał prywaty, a *salutem reipublicae* miał przed oczyma, do cudzych przogów by nie pętał i nie wyciągał ohydnie rąk po jałmużnę zwodniczej opieki, ale uderzył się w pierś własną i jął się pracy u siebie na własnej ziemi, która już topnieć poczęła!

W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne! uderzyli król, senatory, posły i mieszczańcy w serca gorące rodaków, jakby w dzwon na trwogę, którym inni przez nienawiść i rozdziwienie chcieli wydzwonić podzwonne...

„Ceniąc drożę nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzysten-cję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu,—głosili,—którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przysz-łych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy“.

* * *

„*Śluchajcie, bo o wielkich rzeczach mówić będę*“ (Przyp. 8, 6).

Było to trzeciego Maja pięć ćwierci wieku temu.

Mieszczaństwo, uprawnione od trzech tygodni, wyległo tłumnie na ulice stolicy: poczuło święty ogień miłości Ojczyzny, do czego tylko szlachcic był prawem wybrany. Patryoci pospieszyli na zamek — wybrańcy z pośród tysięcy — ojcowie narodu z Mała-chowskim na czele. A płatni przeciwnicy odrodzenia, lub zwyrod-niali zwolennicy własnych wygód, zaśniedziałych przywilejów, bałwochwalcy zasady: „nierządem Polska stoi“, poczuli się w mniej-szości, stracili głowy. Ciche, jadowite szmery podszeptowały szko-dliwe baśnie do uszu tłumu, że posły śmierć Królowi i Ojczyźnie gotują. Skryte zbrodnicze cudze i swoje ręce targaly namiętną tłuszcza...

A tymczasem przy pomruku tych klechd czytano na zamku konstytucję:

„Religią narodową, panującą jest i będzie wiara święta Rzymsko-Katolicka ze wszystkimi jej prawami... Wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania pokój w wierze i opiekę.. warujemy. (Art. I).

„Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej. (II).

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło... pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy. (IV).

„Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być winno; przeto *liberum veto*, konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy. (VI).

„Żaden rząd bez dzielnej władzy stać nie może... Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich. (VII).

„Naród jest samemu sobie obroną od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. (XI).

Garść myśli wielkich rozwijała słynna konstytucya jedną po drugiej, uzasadniała, tłumaczyła. Ponure i zimne postacie nie chciały widzieć w tem odrodzenia kraju i pracę twórczą podrywały. Było ich na szczęście niewiele. Innych ogarnął płomień zapału: rwali się do oczyszczenia duszy zbiorowej narodu. „Wszyscy my, wszyscy, trzymamy z marszałkiem, wołali, niech żyje Król, niech żyje Konstytucya“!

Biskup Krakowski przystąpił do tronu i czytał rotę przysięgi; Król ją powtarzał. Wszyscy zataili duch w piersi. Wreszcie okrzepły na duchu Monarcha zakończył: „juravi Domino, non me poenitebit—przysięgłem Bogu, żałować tego nie będę!“ i wezwał wszystkich do katedry.

Tłumy ogarnął błogosławiony szal: płomień w sercach, ogień na licach, błyskawice w oczach, okrzyki na ustach: „niech żyje Król, niech żyj Konstytucya“!

I przyszli tu na uświęcenie, odrodzenie, „bo błogosławieństwo Boże czyni bogatym“. (Przyp.).

I przyszli tu, Chrześcijańscy Słuchacze, Mości Panowie i Bracia! Tutaj do tej naszej prastarej Narodu Polskiego stołecznej Świątnicy! My, syny Ojców naszych, słyszymy Ich... Widzimy dawne dni... z tęsknotą odtwarzamy je... miłością opromieniamy te chwile wielkie, jasne, święte: do dziś żyjemy niemi!

Jak niegdyś krzyżowcy, by grób Chrystusów, kolebkę kultury chrześcijańskiej, wyrwać z rąk wrażych, podnosili dłonie i z okrzykiem: „Bóg tak chce!“ zaprzysięgali gotowość na boje, tak dziady nasze ze wzniesionemi prawicę pośród tych szanownych pamiątek wołali za królem: „juravi Domino!“ Aż wreszcie ze wszystkich piersi wyrwał się hymn — *Te Deum laudamus...*

I począł głosić glorię zwycięstwa znękanego narodu nad sobą, nie z krzywdy obcych uwita, nie na przemocy i nienawiści opartą, ale na sprawiedliwości, ładzie, prawie, miłości i służbie bożej! Gdyż, „bojaźń pańska nienawidzi złości (Przyp. 8, 13), a sprawiedliwość wybawi od śmierci“. (Przyp. 11, 4).

I okrzyk tryumfu, *ex iustitia fundamento regnorum* poczęty, obił się o te sklepienia, obudził zmarłe męże przeszłości chwały naszej, wydostał się na stolicę, targnął rodzimem powietrzem, uderzył o mury stare i poszybował hejnałem na kraj... Nad runią zbóż rozmaitych gnał, rzeźwił się wiosenną rosą, przedzierał poprzez mrocznych borów świeżą zieleń i śmiał się i śpiewał i huczał radośnie! W modrzewiowych świątyniach dzwonom głosił: „jesteście narodowych ołtarzy pamiątek zwiastunami“; mnogą szlachtę nawoływał: „jesteście przednie obywatele ziemie, krwią karmazynów skąpanej, więc prawo w was, ale i wy pod prawem“; żołnierza pocieszał, że w świętą służbę narodu się zaciągnął, nie w poniewierczą prywatę; mieszczanom krew ofiarną w piersi wzburzył, rzekąc: „potwierdzeni jesteście w usynowieniu wspólnej Matki-Ojczyzny“, aż wreszcie niżył podniebny hyży lot i szmerem polnych grusz schylił się szeptem do siermiężnych mas... „prawo was i wasze syny bronić odtąd będzie“...

I zakolebał się lud. Pożar miłości ojczystych strzech zapalił wiele serc i wstrząsnął dreszczem odrodzenia. I odpowiedział naród zbożny echem stolicy swojej: „niech żyje Król, niech żyje Konstytucya!“! głosem spiżowym aż po słupy graniczne... A one nie wytrzymały naporu i przepuściły dalej wielki zew: „Ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby, pierwaj z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli“. (Art. IV).

* * *

Miniona wielka przeszłości! Dumą wzbierają piersi nasze, żeś jest swojacką, do nas należysz! Nie w krwi bratniej przelewie rodziłaś wolność, prawo dla wszystkich równe i ład, ale w uścisku serdecznym, w pomocy wspólnej, w podniesieniu ducha! I nie prowadził naród króla pod katowski miecz na swym przełomie, bo nigdy nie był królobójczym tłumem, i nie rozpętał się w tłuszcze krwi chciwą, by w perzynę obracać rodzimą kulturę, ale w rządnych obywateli usiłował się zamienić.

Cześć ci i chwała godności narodowej Strażnico!

* * *

Wysiłkom szlachetnym, dźwigającego się o własnych siłach ku wewnętrznemu odrodzeniu narodu, Bóg twardą drogę cierpień i krzyżów nakreślił. Dotknęła nas prawica pańska. Smutne to dzieje, znane nam wszystkim... a im smutniejsze, tem droższe! „Ustało wesele serca, odmienił się w żałobę taniec nasz“. (Tr. 3, 15). Kiedy większość „oblóczyła naród w sprawiedliwość i przyodziewała go jako szatą i koroną sądem“, (Job. 29, 14), — mniejszość, niech jej Bóg nie pamięta, bo nam trudno zapomnieć, wprzegła

się w usługi obcych. Chwilowi przyjaciele zawiedli, wyparli się obietnic i wspólnie z wrogi odkrytymi podali sobie prawicę, złamali skrzydła białopióre Orłowi, zrywającemu się do lotu... Wysiłki kolejne z bronią w ręku nie polepszyły sprawy. Przeszły legiony szumne, załamały się tragicznie powstania... Grom za gromem bił w nawę państwową, aż ją zgruchotał. Fala nam obca, przemożna, ogarniająca dawne ziemie ojczyste, poczęła je zalewać, podmywać skałę narodową: wyciskać piętno obcych zwyczajów, niweczyć przeszłą wielkość historyczną, niszczyć język ojców, wyrывать ziemię dziadów, tłumić świadomość narodową, plugawić wszystkie świętości dobijanego niemiłosiernie narodu w imię współczesnych hasel państwowości!

Moglibyśmy biadać z Jeremiaszem: „Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca; matki nasze, jako wdowy. Wodę naszą piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy. Za szyje nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku“. (Tr. 5, 2—5).

Mijały dnie i lata, co wiek trwały, a każdy zdawał się być wiekiem... Bywały rzezie przywódców narodu, ogłaszano nas helotami państwowymi, drugorzędnymi poddanymi, skuto wyjątkowemi prawy ducha, na ręce włączano kajdany: żeśmy nie chcieli i nie mogli zapomnieć przeszłości!...

Poćwiartowany naród biedził się, konał, — a nie mógł umrzeć, bo przeszłością krzepił terażniejszą niedolę i trwał i bronił świętych nigdy nieprzedawnionych praw, które mu przemocą odbierano, praw do języka matek, do ziemi i grobów dziadów, do religii ojców, do wolności ludów.

Przeszłością naród żył i skupiał moce swe a pracą karmił się poczał. Z nadludzkiem wysiłkiem bronił nauki rodzimej, krowicą potu ochraniał zagon ojczysty, nieugiętą wolą tworzył przemysł własny i świadczył prawdzie dziejowej: „Jako w nas jest wielga moc, jako że moc jest zaklęta, co się kiedyś opamięta!“ (Wyspiański).

* * *

Aż nadeszły dni obecne — dni krwi i śmierci, pożogi i zatrażenia. Kraj grobami się pokrył i jękiem konających nappełnił. Nędza się szerzy wśród mas, a widmo głodu zagląda w splakane oczy tysiącom. Bezdumni na własnej ziemi, lecz trwamy. Bóg nam to bierze w rachubę i już pociesza nadzieją: z morza goryczy powstaje jutrzeński promień jasny i krzepi nas.

Ponad walczących bowiem ludów rzesze unosi się coraz bardziej *hasło sprawiedliwości* i poprzez dymy prochowe, głośnieję od huków dział, mocniej od śmierci milionów, woła: moje władanie blizkie!

Przypomniano sobie wreszcie wszędy i nas, że istniejemy... Przekreślone wielkie Imię Polski powraca do życia, powstało z prochu poniżenia i rośnie i potężnieje z dnia na dzień!

Opatrzność czuwa i kresli drogi przyszłe...

W imię tej sprawiedliwości, co życia narodów jest podstawą,

zebraliśmy się tutaj, Bracia, by przed ołtarzem Ojców naszych zawołać: „Wspomnij o Panie, co się nam przydało, wejrzyj a obacz zelżywość naszą!...” (Tr. 5. 1.)

Pamiętkę wielkich poczyną z przeszłości naszej obchodzimy nie z bezymyślnem a zbyt niem weselem, bo nań zawczasie — zbyt wiele łez jeszcze płynie, a koniec ich niewiadomy, ale z powagą i godnością w sercu; nie z surmą bojową, bo ona w tej nieszczęsnej wojnie brata na brata z musu gna, ale by ducha podnieść; nie z partyjnością, bo ona nie licuje z powagą święta narodowego, i niech nazawsze będzie przekłete pośród nas warcholstwo! nie z nienawiścią, co podzieliła umysły, porozdzierała serca i w służbę obcą zapędza, ale z miłością ku swoim i nie z przekleństwem, lecz z przebaczeniem dla obcych...

Ojcowie, Bracia, zaprzysięgali odrodzenie wewnętrzne, testament ich zobowiązuje nas i dziś! Zaprzysięgali religię katolicką, na Boga Żywego Ojców Naszych, poczućmy się tych Ojców synami! Niech nam ta religia nie będzie tylko od święta, niech nam nie będzie przejściową potrzebą zmiennych chwil! Zaprzysięgali ład i karność, chcemyż wreszcie pojąć, że ład i karność, to podstawa rozumnej wolności! Karną młodzież w sprężystej szkole wychowujemy, „bo kto miłuje karność, miłuje umiejętność“... (Przyp. 12. 1). Praca przed nami olbrzymia, bez lęku a z uporem podejmijmy ją. Siejba w plakanu, lecz wierzymy wszyscy, że żniwo będzie w weselu!

Ta z marmuru wykuta postać Marszałka Konstytucyi z zadumą patrzy na nas i waży myśl: czyśmy pozostali wierni jego założeniom?

A my, jak niegdyś ówczesni Przywódcy Narodu, wyrzecmy za Królem: Juravi Domino — Przysięgłem Bogu. Oni tedy założyli świątyni fundament pod wezwaniem Opatrzności, udajmyż się i my pod Świętej Opatrzności skrzydła. Ta nam powie, że w pracy jest Narodu przyszłość, która ku nam idzie przez morze krwi!

Opatrzność Boża natchnie, wierzymy, walczące ludy, gdy zasiądą na sędzie, by żniwo wojny obliczyć, na sędzie, na którym ważyć się będzie nasza sprawa bez nas, że prawa naturalne narodów nigdy nie wietrzeją, i są potężniejsze nad wszelkie racye stanu, czy państwowości!

Wiarą w Boga i Sprawiedliwość, co ludami włada, krzepimy w głębi serc naszych żywotną ufność, że Ta, co dotąd nie zginęła, żywie i żyć będzie!

W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

* * *

Po ukończeniu nabożeństwa odbył się poprzez miasto wspaniały pochód. Duchowieństwo katolickie wzięło również udział w pochodzie w liczbie kilkudziesięciu kapłanów.

* * *

W Ogrodzie Botanicznym na miejscu, gdzie przed 124 laty Książę-Prymas w obecności Króla w dniu pierwszej rocznicy Konstytucyi 3 Maja poświęcił kamień węgielny, zebrał się Uniwersytet z rektorem i kuratorem na czele, oraz Politechnika wraz z przed-

stawicielami instytucji naukowych i społecznych. Przed ołtarzem ustawionym na wzniesieniu ks. kanonik Szlagowski odprawił cichą Mszę świętą, poczem rektor Uniwersytetu Dr. Brudziński odsłonił tablicę pamiątkową z napisem:

Pamiętka konstytucji 3 maja 1791 roku, w 125 rocznicę. Odrodzony uniwersytet warszawski, M. C. M. X. VI.

Następnie przemówił ks. kanonik Szlagowski w te słowa:

Lazarzu, wynijdź z grobu.
(Jan 11, 43).

Te ruiny historyczne kaplicy Trzeciego Maja, Przezacni Panowie, okolone wieńcem zielonych krzewów, drogie sercu każdego Polaka, a w szczególności sercu warszawian, są symbolem grobu, w którym spoczywa Ojczyzna nasza.

Kaplica Opatrzności, pomnik odrodzenia duchowego narodu, wotum dziękczynne Króla Jegomości i wszystkich stanów Rzeczypospolitej, obrócone w zwaliska nie czasów rubieży, lecz ręki ludzkiej dziełem, mówi o tem, co było.

Ale ów krzyż pamiątkowy, strącony niegdyś z tego miejsca świętokradzkim zuchwałstwem przemocy, a przywrócony dziś i panujący nad szczątkami kaplicy, to symbol niepożytej żywotności, którą narodowi daje wiara, to zapowiedź odrodzenia i zmartwychwstania.

A ten orzeł biały, w pięciu gwiazd koronie, przez wznowioną Wszechnicę naszą na zwaliskach umieszczony, nieśmiertelny orzeł nieśmiertelnej Polski, będący tu heroldem polskiej wiedzy i polskiego uniwersytetu znamię, mówi o tem, co będzie.

Ach, i nie bez powodu Wszechnicy naszej przypadło w udział krzyż i tę tablicę, wieszczącą nam lepszą przyszłość, umieścić na pamiętnych ruinach, boć do niej pierwszej rzeczono: Łazarzu wynijdź z grobu.

I wyszła, która była umarła, mając ręce i nogi związane, a twarz jej była chustą obwiązana.

I ona jedna z pierwszych wzięła w siebie ducha, którego nam pozostawili Twórcy Konstytucji Trzeciego Maja, gdy na czele zamierzeń swych społecznych położyli: oświatę i naukę w Polsce.

W ten sposób Wszechnica nasza, przeszłość „przeterażniejsza“, jak mówi Krasiński, gdy przywraca, co było; iści, czegośmy wszyscy gorąco pragnęli.

Ona, nie kto inny, wskrzesza myśl wcieloną, gdy na ruinach wznosi krzyż, a pod nim kładzie orła białego, którego pięć światła wiedzy przyświeca. W te słońca mądrości ma się orlim wzrokiem wpatrywać naród, aby powstał, jak powstaje orzeł na gnieździe, brzaskiem dnia zbudzony.

Ona, ta droga Wszechnica, krzyż stary, gdyby porzecz, zatyka na szańcu.

Przezacni Panowie, był starożytny zwyczaj, jak pisze nasz Pol, że szlachcic, kiedy orał, zatykał szablę na pierwszej odwalonej skibie, aby każdy znał, że ten orze, co ziemi, broni:

.....na pierwszym zagonie,
Stała, po starym zwyczaju zatknięta
Szabla. (Mochort).

Tak Ty, Dostojny Senacie akademicki, na pierwszej skibie swej pracy duchowej zatykasz krzyż Trzeciego Maja, aby cały naród znał, żeście duchem Trzeciego Maja przepojeni, stygmatem myśli polskiej naznaczeni;—gdyby rycerze w stal zakuci, ten żelazny niesiecie proporzec, którym znaczą wasz pochód, wasz postępek.

Janowi III-mu, gdy wyruszał na potrzebę Wiedeńską, żelazny pierścień wręczono, jako symbol niezłomnej jego mocy i niechybnego zwycięstwa. Wy narodowi niesiecie żelazny ten znak, który ma wyobrażać niepożyty hart jego ducha, niweczający wszelkie zawady, wszelkie trudności.

Wy, Dostojni Panowie, jesteście jedni z pierwszych, którym rzucono: Odejmijcie kamień, kamień ciemnoty i zacofania, położony na grobie Polski.

Odejmujecie tedy kamień, wpuszczacie świeży powiew życia i jasny promień światła do jaskini, dotąd zawalonej.

A w tem świetle i w tym zdrowym powiewie zstępuje Chrystus na grób Polski i zda się do niej wołać: Łazarzu, wynijdź z grobu. Polsko, ty Łazarzu wśród narodów, jak Łazarz złożona do grobu, jak Łazarz w grobie opłakiwana, jak Łazarz w rozkładzie śmierci pozostająca, bo jako Łazarzowi, już ci czwarty dzień „quatruiduanus est enim“, po raz czwarty rozczłonkowana, wynijdź z grobu.

Masz imię, żeś umarła, ale ty żyjesz i żyć będziesz, bo śmierć twoja nie była na śmierć niepowrotną i ostateczną, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbiony Syn Boży przez ciebie.

Wynijdź z grobu, choć masz imię, żeś umarła; wynijdź z grobu, bo ty żyjesz — nie osłabła w wierze. Jakżeż się bowiem umiera, jeżeli się nie wątpi? woła poeta. A jakże się zmartwychwstaje, jeżeli się nie uwierzy? Wynijdź tedy z grobu, i żeś ufała i nie zwątpiła nigdy.

Chrystus Bóg dnia trzeciego zmartwychwstał. Łazarz człowiek czwartego się w grobie doczekał, zanim do życia przywrócił go Pan.

Przychodzi Chrystus i znajduje Polskę już cztery dni w grobie mającą. Ale ufamy, że noc przeminęła, a dzień się przybliżył, że noc obróci się w dzień, a po ciemnościach znowu spodziewamy się światłości.

O Chryste, Panie świata i Władco narodów, Tyś rzekł przed wiekami: Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. Oto Polska cała duchem i sercem Ci odpowiada: Iście Panie, jam uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży, który na ten świat przyszedł. Przyjdź tedy, przyjdź, Panie, do jej grobu, patrz na syny jej płaczące, rozrzewnij się w duchu i wzrusz Sam Siebie i zapłacz nad Polską łzawą i krwawą, o Jezu, abys mówili po świecie: Oto, jako ją umiłował. Podnieś oczy swe wzgórze do Ojca i zawołaj na nią głosem wielkim. A gdy wynijdzie, która była umarła, rzecz: Rozwiążcie ją i puśćcie, aby szła.

Wierzmy, Panie, ufamy, Panie, niechże tedy oglądamy zmiłowanie Boże nad nami. Amen.

Po mowie ks. Szlagowskiego zabrał głos rektor Dr. Brudziński, omawiając znaczenie Konstytucyi, i zaprojektował na pamiątkę jej obchodu zasadzić dąb, jako znak wolności i odrodzenia Polski niepodległej. Wśród śpiewu „Boże coś Polskę“ zasypywano wsadzone drzewo.

* * *

W godzinach przedwieczornych w różnych punktach miasta odbyły się liczne odczyty o Konstytucyi 3 Maja, Sejmie Czteroletnim i t. p. momentach, poprzedzających doniosły akt ustawodawczy. Najuroczyściej odbyło się to w Filharmonii, gdzie pomiędzy innymi przemawiał ks. pr. łat Z. Chelmicki. W sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich na Kaliksta przemawiał ks. St. Wesołowski.

Podobne uroczyste obchody odbyły się tegoż d. i na prowincyi.

Ostatnie słowo biologii.

Parcus deorum cultor et infrequens
Insanientis dum sapientiae
Consultus erro, nunc retrorsum
Vela dare atque iterare cursus
Cogor relictos...

Dziwne rzeczy dzieją się za dni naszych w przyrodnictwie. Wracają pojęcia dawniej przez biologów odrzucone i porzucone na drodze postępu, zmartwychwstają idee przed kilkunastu jeszcze laty wyśmiewane i pogrzebane, zdawało się, nazawsze. Pojęciami temi są witalizm i stałość gatunku.

Za naszej jeszcze pamięci głosiło się przecież pismem i słowem, na katedrach i w książkach uniwersyteckich, że całe życie organiczne nie przekracza ramek praw chemii i fizyki, że w swym rozwoju wyłania coraz nowe gatunki roślin i zwierząt, tworzące jeden nieprzerwany łańcuch, drzewo genealogiczne. Najgorliwzszymi rzecznikami tych pojęć byli, oczywiście, studenci, zwłaszcza z kursów młodszych. Kto się poważył wystąpić ze słówkiem zaprzeczenia, był przez nich piętnowany jako zacofaniec.

Dziś nauka sama kwestyonuje te pojęcia. Zrzuciła swą butę i skromnie przeprosza się z potępionemi niegdyś przez siebie pojęciami przeciwnemi, a zarazem z ludźmi, którzy, nie będąc tak chciwi nowinek, nie porzucali starego i czekali ze sferami, które dotąd uważane były za wstecznicze i wrogie nauce.

Krótko ale dosadnie wyraził to wymowny a znany biolog nasz dr. Jan Tur, odpowiadając ze swego stanowiska na pytanie: czym jest życie? ¹⁾ Wyrosliśmy już z pojęcia, jakoby nauka wszystko nam wytłómaczyć mogła. Zadaniem nauki bynajmniej nie jest dogmatyzowanie, gromadzi ona tylko fakty, nie narzuca światopoglądów. Nie jest niezmienną, nie jest czemś już wykonczonem, nauka „robi się“ dopiero. Tyle zmian w rzeczach zasadniczych zaszło w niej w ciągu tak krótkiego czasu. Dzieje

¹⁾ W odczycie z dnia 26 marca r. b. p. t. „Czem jest życie“.

darwinizmu (teorii rozwoju przez dobór naturalny) pouczają nas tylko, jak całe pokolenia udaje się nieraz wodzić za nos (słowa H. Driescha). Głośne do niedawna drzewo genealogiczne stało się dziś czemś, o czym w towarzystwie uczonym... nie wypada mówić. Dotychczasowe panowanie w biologii materjalizmu tłómaczy się tem, że na materję organiczną patrzono zbyt jednostronnie. Badający ją fizyologowie uwzględniali jedynie rozpad materji. A przecież bez porównania ważniejszym jest jej budowanie. Na ciągłym budowaniu, na ciągłej przemianie, polega właśnie życie organiczne (Śniadecki). Materja organiczna, choćby nawet w najprostszej postaci, w najmniejszej ilości, jest czemś tak zmiennem, nieuchwytnem i zawiłem, że dziś już nikt nie bawi się w badanie jej fizycznej struktury, nikt nie próbuje kreślić chemicznego jej wzoru — byłaby to śmieszność. Rozgłośny niegdyś, sztucznie przez Wöhlera otrzymany mocznik przestał już budzić radości i nadzieje, bo dziś wiadomo, że od produktów rozpadu zarodzi do zarodzi żywej — niezmiernie daleko. Gdyby się nawet powiodło złożyć sztucznie ciało takiego składu chemicznego, to... żyć nie będzie, brakłoby mu tradycji życiowych, dziedziczności.

Żaden głęboko myślący przyrodnik nie powie, że materja organiczna jest sama z siebie czemś obojętnem, a dopiero zewnętrzne warunki ją kształtują w ten lub inny sposób. Bo w takim razie skąd tyle różnic wśród organizmów powstałych na jednym i tem samem podłożu? Cenne wskazówki daje tu mechanika rozwoju organizmów. Widząc np. kształtowanie się potworków można odczytywać prawa rozwoju normalnego. Z oddzielonych od siebie części zarodka, (odcinków—komórek) powstają organizmy całkowite, tylko odpowiednią ilość razy mniejsze. (Driesch — regeneracja żachw, dr. J. Tur — naświetlanie radem jaj mięczaków). Tak tedy plan rozwojowy, pomimo nieprzyjaznych warunków iści się niechybnie. Nazwano to zjawiskiem *ekwifinalności*. Wraca tu arystotelesowa *entelechia* — zasada realizowania odwiecznego planu życia¹⁾.

A wszystkie te nowe czy też nanowo wskrzeszone myśli zrodziły się nie drogą spekulacji, analogizowania, nie przez wysnuwanie wniosków z porównań, jak to czyniła dotychczasowa nauka ewolucyi, ale mocą doświadczeń długich a żmudnych, w połączeniu z całym zapasem nagromadzonych faktów biologicznych i paleontologicznych. Owa doniosła teoria genów — niedostrzegalnych ale rzeczywistych, bo widocznych w skutkach, pierwiastków, zawierających cechy gatunkowe i odmianowe — teoria ta została wyprowadzona z klasycznych doświadczeń O. G. Mendla nad mieszańcami roślin. Dziś te badania coraz szersze zataczają kręgi i wiele nowych obiecują odkryć. Z roślin rozciągnięto je na zwierzęta. Są one dostępne naukowo i materjalnie dla każdego, ktoby miał trochę czasu, cierpliwości i zamiłowania. To też polecić je należy, jako bardzo ciekawe a pożyteczne dla nauki. Warszawskie Towarzystwo Miłośników Przyrody utworzyło cały dział poświęcony tym badaniom; istnieje pracownia genetyczna²⁾ i stacya

¹⁾ Jest to treść odczytu d-ra Jana Tura.

²⁾ Przy Towarzystwie Ogrodniczem na Bagateli.

doświadczalna ¹⁾, prowadzone przez wspomnianego już d-ra Edmunda Malinowskiego. On sam najchętniej udziela wszelkich wskazówek, zresztą wydana przez niego książka p. t. *Mendelizm*, oraz praca O. G. Mendla: *Badania nad mieszańcami roślin*, wytkną drogę każdemu, kto zechce rozpocząć. Potrzeba jak najwięcej danych, ażeby poprzeć i rozszerzyć nowy pogląd na stanowisko gatunków organicznych.

Nowy ten pogląd nie jest nowym, gdyż stanowi powtórzenie zapatrywań Cuvier'a. „Tot sunt species, quot ab initio creavit Infinitum Ens“, głosił Cuvier przed 90 blisko laty. Dzisiejsza genetyka utrzymuje na mocy doświadczeń, że wszelkie otrzymane w hodowli nowe odmiany nie przekraczają granic gatunku naturalnego. Między gatunkami zaś rzeczywistej łączności pochodzeniowej doszukać się nie może. Są zaledwie niejaki poszlaki. Wobec tego „drzewo genealogiczne“ o niedoszłym związku między gałęziami i gałązkami porzucono, i gdyby kto koniecznie chciał rzecz tę przedstawić graficznie, to musiałby się uciec do „murawy genealogicznej“, gdzie każda łodyga wyobrażałaby jeden gatunek naturalny.

Pozorne cofnięcie się wstecz nie przynosi bynajmniej ujmy nauce przyrody. Przeciwnie, jest to istotny postęp ku poznaniu prawdy. Ustrój bowiem świata nie jest tak prosty, iżby go jedna teoria ująć miała w całości; ciasny byłby umysł, któryby tego wymagał. To też pomimo zmiany zapatrywania nauka teorii dawnych nie odrzuca zupełnie. W całokształcie wiedzy każda z takich teorii znajdzie dla siebie miejsce: i Lamarck'a teoria rozwoju narządów przez ćwiczenie, i Darwina teoria doboru naturalnego dla usuwania organizmów gorzej dostosowanych do życia, i teoria ewolucyi, i teoria stałości gatunków według nowoczesnej genetyki.

Bardzo pociesającym jest ten objaw zjednoczenia, gdyż napewno zbliża nas ku prawdzie: plan świata jest przecież jeden, gdyż wyszedł od Najwyższej Jedności.

Ks. R. Wierzejski.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezji Warszawskiej.

Wspomnienie o fakultecie teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego z czasów Królestwa Kongresowego.

Otworzenie Uniwersytetu warszawskiego zeszłego roku odbiło się echem radości w sercach synów ojczyzny naszej. Wielce także uradowały się serca kapłanów wiadomością, że wkrótce ma być otwarty wydział teologiczny; osobiście ucieszyli się kapłani wiekowi, którzy znali jeszcze wychowalców wydziału teologicznego, założonego r. 1816, o którym podajemy krótkie wspomnienie.

Roku 1816—19 lipca dekretem Aleksandra I-go cesarza rosyj-

¹⁾ Pod Warszawą, w Morach, w pobliżu Włoch.

skiego i króla polskiego założony został w Warszawie Uniwersytet o pięciu wydziałach z fakultetem teologicznym, na otwarcie którego otrzymano placet papieskie. 3 października 1818 r. rektorem uniwersytetu był ks. Wojciech Szwejkowski, prałat kustosz katedry plockiej, dziekanem wydziału teologicznego był ks. Paweł Szymański, profesorami byli ks. Ludwik Chiarini, ks. Jan Onoszko, ksiądz Franciszek Szaniawski i ks. Ciampi.

Biskupi polscy posyłali na wydział teologiczny zdolniejszych alumnów na koszt funduszu kasacyjnego, polecając im lokować się po klasztorach; nie wszyscy jednak to czynili. Mało jednak kandydatów do stanu duchownego uczęszczało na wydział teologiczny Uniwersytetu.

Za Arcybiskupa Hołowczyca katalog archidiecezyi z r. 1820 podaje tylko czterech: Pawła Świętkowskiego, późniejszego kanonika włocławskiego, proboszcza w Piotrkowie, Piotra Palikowskiego, Jana Szulca, Józefa Filipowicza, późniejszego profesora Seminarium św. Jana w Warszawie.

Ks. Adolf Pleszczyński (Dzieje Akademii Duchownej, Warszawa, 1907) wylicza sześciu, którzy ukończyli kurs teologiczny w Uniwersytecie warszawskim: ks. Majerczaka, administratora i Biskupa kieleckiego, ks. Jana Dekerta, Biskupa Sufragana warszawskiego, ks. Wojciecha Ossolińskiego, ks. Jana Mętlewicza, ks. Pawła Gienartowskiego, ks. Tytusa Zegarła, proboszcza Infułata Kodenckiego.

W r. 1825 ks. Arcybiskup Wojciech Leszczyński Skarszewski fakultet teologiczny zamienił na seminarium główne i umieścił w klasztorze po-paulińskim św. Ducha. Cesarz Aleksander przeznaczył na nie z funduszy poklasztornych 1038000 zł. pol. Pierwszym rektorem tego seminarium był ks. Żółtowski ex Jezuita, drugim był ks. Onoszko, wice-rektorem był ks. Paweł Przeworski, późniejszy Biskup Sufragan warszawski. Za Arcybiskupa Jana Woronicza r. 1829 był rektorem ks. Jan Onoszko, profesorami: ks. Wojciech Szwejkowski dawał teologię pasterską, ks. Paweł Szymański Pismo św., Ludwik Chiarini języki wschodnie, ks. Feliks Ustrzycki teologię dogmatyczną, ks. Jakób Szarkiewicz historię kościelną, wice-rektorem był Franciszek Gunderman, profesorami byli także ks. Rafał Skolimowski i Gabriel Girond. Alumnów było wtenczas 25. Na pierwszym kursie był August Sieklucki, późniejszy prałat warszawski. W roku 1833 było alumnów 30 wraz z zakonnikami. Pomimo że to nazywało się seminarium głównem, jednakże w Roczniku Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskiem z r. 1830 wydrukowano je jako wydział teologiczny Uniwersytetu. W r. 1832 Uniwersytet zniesiono, seminarium jednak ocalało i w r. 1835 przemieniono je na Akademię Duchowną, którą opisał i wydrukował ks. Adolf Pleszczyński w r. 1907.

O Fakultecie teologicznym Uniwersytetu nie pisze Łukaszewicz w *Historji Szkół w Polsce* i nie wiadomo nam jest, czy kto o nim pisał.

Ks. Ł. Janczak.

Przewodnik Duszpasterza.

W sprawie odbudowy zrujnowanych przez wojnę świątyń.

Niestychana w dziejach świata wojna europejska zniszczyła prawie całą ziemię polską. Setki wsi zdmuchnął z powierzchni ziemi huragan ognia, legły w gruzy świątynie, z których niejedna pamiętała czasy Jagiellonów, a może i Piastów. Dawne zabytki naszego budownictwa przeszły do wspomnień, zwłaszcza typowe budowle drewniane, których i tak niewiele pozostało, a i te resztki już znikają z roku na rok, resztki, dla nas tak drogie.

Z odbudową wsi polskiej należy pomyśleć i o podźwignieniu z ruin świątyń Pańskich. Dom, stodołę, oborę odbuduje nasz chłopiek stosunkowo prędko, lecz inna rzecz z kościołami, te dopiero po dłuższym czasie zdołamy dźwignąć, bo wymagają i większego nakładu i większej pracy, mają bowiem starczyć nie na jeden dziesiętek lat, lecz dla pokoleń całych.

O podźwignieniu z gruzów i popiołów tych właśnie świątyń chcielibyśmy kilka tu choć podać uwag.

Parafia bez kościoła obejść się nie może, lecz zubożała przez wojnę ludność kościoła w jednej chwili nie wystawi, więc z konieczności wypadnie na początek wznieść kaplicę. Będzie to, naturalnie, kaplica tymczasowa, drewniana. Mensa z krzyżem i świecznikami, obraz jakiś — oto cała ozdoba tej tymczasowej świątyni; konfesyonał zastąpi fotel, zaopatrzony w kratki, a organ — fisharmonia. Chodzi bowiem o to, aby ludu nie pozbawiać pociech religijnych, aby mógł wysłuchać Mszy świętej i usłyszeć słowo Boże; potem dopiero można i trzeba zabrać się do pobudowania właściwego kościoła.

Przeważnie u nas budują kościoły sposobem gospodarczym, ponieważ to wynosi taniej. Dobrzeby było, gdyby parafianie na przykład zawczasu przygotowali w miarę możliwości odpowiednią ilość wapna, zlasowali je w doły, a następnie przed zimą przykryli ziemią. Tak zlasowane wapno może leżeć lata całe, zyskując na jakości. Zdarza się bowiem, iż niektórzy majstrowie murują ledwo co zlasowanym wapnem, jeszcze gorącym, a takie wapno gorące zbyt dodatnio na mury nie wpływa, zresztą powolne gromadzenie materiałów budowlanych nie będzie zbyt wielkim ciężarem dla parafian.

Często, cegła zawiera pewien procent marglu, stąd materiał taki, użyty do budowy, po pewnym czasie pęka, rozsypuje się, gmach cały grozi ruiną. Margiel jest prawdziwą klęską w murarstwie, można go usunąć przez dobre szlamowanie gliny, przygotowanej na cegły. Lecz cegły, złożone na wolnem powietrzu, ale pod przykryciem, gdy poleżą tak kilka miesięcy, naprzykład przez zimę, przejdą proces lasowania się marglu, są już pewnym materiałem budowlanym. Wiedzą o tem sumienni majstrowie i do takich tylko należy się zwracać w potrzebie po wskazówki.

Nie wszystkie kościoły wojna dotknęła jednakowo. Jedne będą

wymagały małej reparacyi, inne większej, naprzykład pokrycia dachu, lub odbudowania zrujnowanej wieży, inne jeszcze podźwignienia całych murów. I tu również jedne będzie można dźwignąć na tych samych fundamentach, o ile nie zostały naruszone, inne zaś wypadnie podnieść całkowicie od fundamentów.

Gdy fundamenty są całe, można kościół odbudować według dawnego planu i rysunku, co byłoby rzeczą najwłaściwszą, a dla parafian miłym przypomnieniem ich dawnego kościoła; lecz gdy nic z dawnego kościoła nie pozostało, bo był np. drewniany i spłonął, wtedy do odbudowy jego zabierzemy się zupełnie inaczej.

Wybór miejsca. O ile po dawnym kościele pozostały fundamenty, na których można wznieść gmach nowy, wybór miejsca trudności nie przedstawia żadnych, lecz gdyby parafianie chcieli wybudować kościół na innem miejscu np. w innej wsi, należy się dobrze zastanowić nad wyborem samego gruntu. Ma to być miejsce suche, mające stałą warstwę ziemi, a więc nie można budować kościoła na nalotnej ziemi, np. na t. zw. kurzawce, czyli gruncie powstałym z ilu rzecznoego, na torfowisku, w dole etc., bo nie osuszymy kościoła z wilgoci. W dawnych czasach budowano kościoły ołtarzem na wschód i było to nawet powszechną zasadą, dziś jednak, wskutek wielowiekowej odmiennej praktyki, zasada ta poszła w zapomnienie, przestała obowiązywać, poczęto brać bowiem pod uwagę miejscowe warunki. W Rzymie np., stolicy świata chrześcijańskiego katolickiego, mamy kościoły zwrócone ołtarzami w rozmaitych kierunkach. Tylko wschodni obrządek trzyma się jeszcze pod tym względem dawnej tradycyi.

Jakiegokolwiek położenie zajmie kościół, to jednak pożądanemby było, ażeby zakrystya wystawiona była na największe działanie słońca, a to ze względów praktycznych, ponieważ w zakrystyi przechowujemy aparaty kościelne, które boją się wilgoci, a widna, słoneczna zakrystya, dostatecznie przytem przewietrzana, będzie faktycznie najsuchszem miejscem w kościele.

Styl. Styl jest rzeczą obojętną. Każdy styl jest dobry, byleby całość była estetycznie wykonana. W ostatnich czasach daje się u nas zauważyć przesyt gotyku, więc możnaby tu i owdzie wznieść kościół w stylu romańskim, odrodzenia, barokko, a nawet odtworzyć starochrześcijański styl bazylikowy, tylko ten ostatni może miałby mało zwolenników, zwłaszcza na ws. Przy wznoszeniu gmachów publicznych liczne głosy, i słusznie, domagają się dostatecznego oświetlenia wnętrza. Stosując te zasady do kościołów, powiemy, że styl romański i gotycki, ze swoją polichromią i kolorowymi witrażami, dają wieczny zmrok, natomiast najwięcej światła dają: renesans, barok i mało poważny styl rokoko. Nie można jednak kogoś zmuszać do przyjęcia tego lub owego stylu, bo to jest rzecz obojętna, a fundatorowi, czy fundatorom kościoła, zdaje się, przysługuje największe prawo wyboru stylu. Czy budować wieże? O ile pasują do całości, to dla czegożby ich miało nie być? Jeżeli rysunek kościoła jest piękny bez wieży, niech będzie bez wieży, jeżeli zaś ich wymaga — niech całość będzie estetycznie piękną. Powie ktoś: wieże pociągają za sobą

znaczące koszty, wymagają dobrego materiału, powinny być budowane na piętrowo etc. Jest to racja, ale i nieracja, bo można wyciągnąć wieżę do wysokości sklepienia kościoła, przykryć je tymczasowym dachem, kościół wykończyć, pokonsekrować, wprowadzić do niego nabożeństwa, a wieżę potem choćby nawet i w kilkanaście lat dokończyć, co może być uskutecznione bez szkody dla całości budynku kościelnego.

Wnętrze kościoła, obszerność jego. Wielkość kościoła powinna mniej więcej odpowiadać potrzebom parafii; gdyby w stosunku do ludności parafii kościół wymagał niezmiernie wielkich rozmiarów, wtedy lepiej pobrać dwa mniejsze kościoły, aniżeli jeden kolos, będzie to i taniej i praktyczniej. Prezbiterium zawsze powinno być choć o stopień wzniesione ponad powierzchnię nawy kościoła. Ołtarz wielki o trzy mniej więcej stopnie ma górować ponad powierzchnię prezbiterium, a to z tej racji, iżby wszyscy ludzie podczas nabożeństwa mogli widzieć kapłana, odprawiającego Mszę św. i śledzić każdą część Najśw. Ofiary. Każdy kościół murowany (bo drewniany nie nadaje się do konsekracji, a i w przyszłości kościołów drewnianych wznosić nie będziemy) powinien z prawa posiadać przynajmniej jeden ołtarz kanonicznie zbudowany, konsekrowany przy konsekracji kościoła, bo dziwnieby jakoś wyglądało, gdyby biskup konsekrował kościół, a nie konsekrował ołtarza. Tylko w razie ostatecznym możnaby urządzić ołtarz portatylny, ale to już będzie nie w myśl Kościoła. Takim ołtarzem kanonicznie czyli liturgicznie zbudowanym najwłaściwiej gdy będzie ołtarz wielki, choć w myśl Kościoła wszystkie ołtarze powinny być stałe, konsekrowane, jednak dla pewnych powodów Kościół pozwala na ołtarze portatywne, np. w kościołach drewnianych, kaplicach, a nawet i w kościołach katedralnych. Budując ołtarz stały (altare fixum), powinniśmy dopilnować tego, aby fundament ołtarza był w jedno połączony z fundamentami kościoła, żeby nie był odrębną jednostką w budowie, jak np. filar, o ile nie jest połączony z resztą fundamentów¹⁾.

Zakrystya. Już była o tem mowa, aby zakrystya, o ile możliwości, była od strony południowej. Powinna być widna, okna, jak i w całym kościele, powinny się otwierać, by można było i kościół i zakrystyę często przewietrzać, zwłaszcza po nabożeństwach.

Zachowanie. Oprócz zakrystyi powinno być w każdym kościele zachowanie do przechowywania rzeczy rzadziej używanych, a choćby jako pokój dla bractwanych, gdzieby mogli przechowywać świece, świeczniki i t. p. rzeczy. W takim zachowaniu, naturalnie, mając okno, możnaby postawić konfesjonał do słuchania spowiedzi głuchych. Pożądaniemby było, gdyby przy kościele była osobna kaplica pogrzebowa, gdzieby można było wstawiać nieboszczyków, gdy np. wprowadzenie do kościoła odbyło się w sobotę, a pogrzeb ma nastąpić w poniedziałek, ażeby w niedzielę nie robić ludziom dywersyi, gdy trup będzie stał w kościele

¹⁾ O ołtarzach stałych i przenośnych ob. art. ks. prof. prałata Cieplińskiego, kwiecień, 1914: o urządzeniu zaś i ozdobach ołtarzy art. w zeszycie majowym r. ub. w „Wiadomościach“.

podczas sumy. Oraz pożądana byłaby osobna kaplica, ogrzewana w zimie, przeznaczona na chrzty dzieci oraz słuchanie spowiedzi przez cały rok. Często w zimie, zwłaszcza w czasie wielkanocnym przychodzą ludzie do spowiedzi z dalszych wsi, czekają całymi godzinami o głódzie i chłodzie, a ogrzewana kaplica chłódby przynajmniej usunęła, a i dla samego spowiednika udręczeniem jest przesiadywanie w konfesyjale po kilka godzin na mrozie.

Piscyna. O niej często nasi budowniczowie zapominają. Niektórzy sądzą, że piscyna powinna być koniecznie przy wielkim ołtarzu. Nie, może być gdziekolwiek, np. w zakrystyi, byleby otwór był skierowany pod posadzkę, gdzie nikt nie chodzi i nie ma obawy nieuszanowania dla mogących się znaleźć partykuł na korporale, palce lub puryfikaterzu, spływających z wodą podczas prania tych rzeczy.

Chór. Jeżeli kościół posiada jedną wieżę i to w pośrodku frontu, chór często bywa urządzany właśnie w tej wieży. Jest on wtedy bardzo szczupły i nie może nawet pomieścić organu, a co dopiero mówić o śpiewakach. Taki chór mamy np. w dosyć dużym kościele w Markach, gdzie malutki organek z organistą wypełniają cały chór. W innem znów miejscu ¹⁾ chór, umieszczony w wieży, jest tak mały, iż poza fisharmonią i organistą nikt więcej nie może się tam pomieścić, a plany na ten kościół dawał budowniczy, który już kilkadziesiąt kościołów budował, budowniczy znany szerszemu ogółowi naszego społeczeństwa. I czem się to dzieje? Czyby nie lepiej było odrazu powiedzieć takiemu panu: ma być uwzględnione to i to.

Dzwonnica. Dzwonnica może być urządzona w wieży kościelnej, lub jako osobny budynek mieścić się tuż obok kościoła. Urządzamy się, jak nam jest dogodniej. Dobrze byłoby, gdyby rusztowanie, podtrzymujące dzwony, nie dotykało ścian dzwonnicy, bo przy bujaniu dzwonów, zwłaszcza dużych, łatwo się nadwyreżają mury i trzeba wtedy zamiast tradycyjnego bujania, dzwonić sercem, jak to np. ma miejsce w kolegiacie zamojskiej, lub w kościele we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie bujanie dzwonem tak nadwątlilo mury, iż zachodzi obawa runięcia dzwonnicy, co prawda trochę niefortunnie zbudowanej.

Nie poruszamy tu, bo nie sposób, wszystkich stron budowy świątyń Pańskich, chcieliśmy tylko w kilku tych uwagach przedstawić to, co najbardziej powinno być w tak ważnej sprawie uwzględnione.

Ks. M. Stefanowski.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Wyjaśnienie w sprawie władzy biskupów co do rozgrzeszania z herezyi i apostazy.

W sprawie rozgrzeszania z herezyi i apostazy S. K. Officii dnia 19 marca r. b. postanowiła, co następuje:

¹⁾ w Dorohusku w dyec. Lubelskiej.

1. Rozgrzeszenie od ekskomuniki, w którą ktoś wpadł z racyi herezyi lub apostazyi, stosownie do konstytucyi *Apostolicae Sedis*, jest w szczególniejszy sposób zastrzeżone papieżowi.

2. Jeżeli zbrodnia herezyi lub apostazyi została wyznana na spowiedzi lub w inny sposób, może, *servatis servandis*, rozgrzeszenia udzielić biskup lub inny kapłan, mający na to władzę. Winny cenzury kościelnej ma uczynić wyznanie wiary przed biskupem lub przez niego wydelegowanym kapłanem w obecności dwóch przynajmniej świadków i, otrzymawszy rozgrzeszenie *pro foro externo*, może być *in foro conscientiae* rozgrzeszony przez każdego kapłana. *Acta Ap. Sedis*, v. VIII, n. 3., pag. 61.

Dekret Ś. K. Obrz. w sprawie liczby kapłanów i dyakonów, asystujących przy konsekracyi Olejów św. w Wielki Czwartek.

Ś. Kongregacya Obrzędów pod dniem 23 lutego r. b. podaje, co następuje:

Z racyi, iż w obecnych czasach wielu kapłanów, dyakonów etc. powołano do wojska, Ojciec Św. Benedykt XV zezwolił, aby w krajach, objętych wojną, o ile, stosownie do ceremoniału biskupiego, liczba kapłanów nie będzie wystarczająca do asystencyi przy konsekracyi Olejów św. w Wielki Czwartek, liczba ta czasowo mogła być zmniejszona, stosownie do miejscowych warunków, byleby asystowało biskupowi przy powyższych ceremoniach przynajmniej trzech kapłanów, tyluż dyakonów i subdyakonów, a nawet subdyakonów mogą w danym wypadku zastąpić akolici.

Rozwiązanie kwestyi liturgicznej.

Na zapytanie: 1) Czy, stosownie do obecnych rubryk, święto, które dotychczas bywało obchodzone całkowicie w niedzielę (*quoad Officium et Missam*), a obecnie w niedzielę pozostała tylko externa solemnitatis jego, ma być obchodzone w tę samą niedzielę, co i dawniej, czy też może być obchodzone w następną, oraz 2) Czy Msza, którą z przywileju można odprawiać z tej racyi w daną niedzielę, o ile rubryka na to pozwala, ma być koniecznie *de festo pro foro celebrato*, czy nie, — Ś. Kongregacya Obrzędów odpowiedziała: na pierwsze pytanie — w tę samą niedzielę, co i dawniej, a nie w następną; na drugie — Msza *de festo pro foro celebrato* może być, lecz nie musi. (*Acta Ap. Sed. ut supra*, pag. 73—74).

Wprowadzenie sprawy beatyfikacyjnej 215 męczenników francuskich.

Do Ś. Kongregacyi Obrzędów podano sprawę beatyfikacyi, a przedewszystkiem stwierdzenia męczeństwa 215 męczenników francuskich, którzy ponieśli śmierć w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej roku 1792. Pomiedzy nazwiskami Sług Bożych spotykamy arcybiskupa Orleanu Jana Maryę du Lau oraz biskupów Franciszka Józefa de la Rochefoucauld i Piotra Ludwika de la Rochefoucauld. Ojciec Św. Benedykt XV raczył zatwierdzić komisję do badania sprawy męczeństwa tak pokażnej liczby Sług Bożych dnia 26 stycznia r. b. (*Acta Ap. Sed. jak wyżej*, str. 67—73).

Ks. M. Stefanowski.

Z Kuryi Metropolitalnej.

Dnia 12 Maja 1916 r. № 1230.

ARCYBISKUP METROPOLITA WARSZAWSKI.

Do Wielebnego Duchowieństwa Archidiecezjalnego.

1. Wzywamy Wielebne Duchowieństwo, ażeby w najbliższą niedzielę po otrzymaniu tego pisma ogłosiło ludowi, zebranemu w kościele na Sumie po kazaniu z ambony następującą odezwę:

„Do klęsk, które trapią nasz naród, zaliczyć należy, jako dokuczliwą i hańbiącą plagę, bandytyzm. Uczciwość chrześcijańska każe całem sercem brzydzić się tą zbrodnią, a sumienie katolickie ustawicznie przypominać powinno, że wszelka pomoc oraz ukrywanie tej zbrodni jest również grzechem, wołającym o pomstę do nieba. Dlatego nawet lęk przed zemstą złoczyńców nie powinien przeszkadzać wiernym w spełnianiu obowiązków sumienia. Zresztą wszelka obawa jest tu zupełnie płonna wobec tego, że Władze cywilne i wojskowe rozwinęły akcyę energiczną celem wytepienia tej plagi. To też lud nie powinien przeszkadzać władzom cywilnym i wojskowym w ich staraniach i usilności tępienia bandytyzmu, lecz w imię obowiązków sumienia, poczucia dobra ogólnego i własnego interesu przyczyniać się do usuwania tej gangreny z naszego społeczeństwa“.

2. Niewątpliwie największą klęską, jaką sprowadziła na nas obecna wojna, jest spustoszenie, które wśród dzieci, zwłaszcza w młodszym wieku, sprawiają śmierć i choroby. Wobec tego ratunek energiczny, wszechstronny stał się potrzebą palącą. Aby na ten cel zebrać potrzebne środki materyalne, Rada Główna Opiekuńcza zarządza od 11 — 18 Czerwca r. b. z pozwolenia władz, kwestę w całym kraju, która dokonywać się będzie pod hasłem „Ratujcie dzieci“ w poszczególnych miastach, siolach i wioskach, przez uproszonych w tym celu kwestarzy i kwestarki. Zalecamy więc Wielebnemu Duchowieństwu, aby w niedzielę, poprzedzającą kwestę, a więc dn. 4 Czerwca oraz w niedzielę jej rozpoczęcia t. j. 11 Czerwca z ambon odczytało niżej umieszczoną odezwę: „*Ratujcie dzieci*“ a także spieszyło z pomocą przy organizacji oraz wykonaniu, tak zbożnego a z przyszłością kraju naszego związanego, dzieła. Szczególne usługi oddać mogą WW. Ks. Ks. Proboszczowie przy wyborze kwestarzy i kwestarek, aby powołane zostały osoby, ze wszech miar odpowiednie.

O D E Z W A.

Ratujcie dzieci!

Ciężki dopust Boży spadł na Ojczyznę naszą: wojna ze wszelkimi okropnościami swemi potargała wszystkie struny naszego życia. Wszystkie ciosy przy pomocy Bożej zniesiemy i zahartowani wiekową walką o własne istnienie stawimy czoło srogiemu lo-

sowi, ufnij w lepszą dla Ojczyzny naszej przyszłość. Jest wszakże klęska, która stokroć przewyższa wszystkie ciosy, jakie dotąd na nas spadły, lub jeszcze spaść mogą, a to niebezpieczeństwo zawisło nad tem, co najdroższego mamy na świecie: nad ukochanemi i dziećmi naszymi!

Te drogie istoty, które zaledwie rączęta wyciągnęły ku słońcu, a których wątłe siły krzepić należy, aby mogły zmęźnieć i wyrosnąć na naszych zastępców, te pociechy jedyne stroskanych rodziców, nadzieje całego Narodu Polskiego, one to pierwsze padają ofiarą okrutnej doli i nikną z życia, zanim żyć zaczęły.

Przyjdzie chwila, kiedy huk armat ucichnie, wsie i sioła powstaną ze zgliszcz, wieżycy kościołów wystrzelą ku Niebu, rola odzyska utraconą płodność, uprowadzeni przez armię rosyjską uchodźcy, acz zdziesiątkowani, powrócą do siedzib swoich, oschną łzy ludzkie, ale ani z jednej mogiłki nie powstanie zmarła dziecina, ani jedno kalectwo nie uśmiechnie się do życia. Ratunku więc, ratunku dla dzieci! zdaje się, że wołają kamienie same! Ratunku, ratunku dla dzieci! woła Polska cała. I oto dzień 11 Czerwca, w którym to wołanie ma przeniknąć do serc waszych. Gdy więc wówczas zbliżą się do was kwestarze i kwestarki nasze, a z ust ich usłyszycie dwa tylko wyrazy: Ratujcie dzieci, niech się wzruszą wnętrzości wasze, niech żadna dłoń nie pozostanie zamknięta, niech każdy niesie grosz ofiarny. Niech nikogo w Polsce nie będzie, coby z kamiennem sercem stanął na uboczu. Za wasz grosz ofiarny dzieciny otrzymają krzepiącą strawę, chore—pomoc lekarską, sieroty—opiekę i przytułek, przy życiu pozostałe—zaczątki wychowania w ochronkach. Niemasz dzisiaj w Polsce potężniejszego wołania nad: Ratujcie dzieci! Wy je uratujecie. Tak wam dopomóż Boże!

Rada Główna Opiekunów.

3. Od Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem (Biuro Rejestracji Strat Wojennych, Warszawa Kopernika 30. № dz. 1100, Warszawa, dn. 6 Maja 1916 r.) otrzymaliśmy następujące pismo:

„Mamy zaszczyt zwrócić się do Waszej Ekscelencji z prośbą następującą:

Wobec ogromu strat materialnych, poniesionych przez kraj nasz w czasie obecnej wojny i konieczności wszczęcia starań, w odpowiednim czasie, dla uzyskania indemnizacji, Rada Główna Opiekunów, Tow. Przemysłowców Król. Polskiego i Centralne Tow. Rolnicze wraz z innemi instytucjami społecznymi, przystąpiły do rejestrowania strat.

Instrukcyę, według której Centralne Tow. Rolnicze prowadzi rejestracyę strat rolnych, mieliśmy zaszczyt przesłać w swoim czasie Waszej Ekscelencji. Obecnie zaznaczamy, iż sama praca szacunkowa jest już dość daleko posunięta i w niektórych powiatach dobiega końca. — W związku z tem dn. 2 maja miał miejsce zjazd przewodniczących Komisji Szacunkowo-Rolnych.

Na zjeździe tym stwierdzone było między innymi, że nie-

którzy proboszczowie, nie zdając sobie dokładnie sprawy z konieczności oszacowania strat, poniesionych wskutek wojny przez własność kościelną, nie zgłaszają do właściwej Komisji gminnej danych, na zasadzie których wysokość strat wyrządzonych budowlom kościelnym, wewnętrznemu urządzeniu, plebanii i przynależnym do niej budowlom, mogłaby być należycie ustalona i do Ogólnego Memoriału Strat Wojennych Królestwa Polskiego zapisana.

Niezależnie od tego ustalone zostało również, że o ile naogół Sz. Duchowieństwo Rzymsko-Katolickie sprawę rejestracji czynnie popiera, to natomiast, w niektórych okolicach kraju Księża nie tylko, że nie uświadamiają ludności o konieczności zarejestrowania strat wojennych, lecz przeciwnie, — akcyę tę, mającą b. poważną ogólno-krajową doniosłość, — lekceważą i nieoświeconych włościan od zgłaszania się do Komisji Szacunkowych gminnych powstrzymują.

Jest rzeczą zupełnie niewątpliwą, że o ile nie przeprowadzimy w naszym kraju rejestracji strat wojennych, tem samem pozabawimy się wszelkiej możności dochodzenia indemnizacyi za te straty.

W tym stanie rzeczy mamy zaszczyt zwrócić się do Waszej Ekscelencyi z najuprzejmiejszą prośbą o łaskawe zwrócenie uwagi podwładnemu Waszej Ekscelencyi Duchowieństwu, że winno Ono zgłaszać do Komisji Szacunkowych Gminnych wszelkie straty bezpośrednio, przez własność kościelną wskutek wojny poniesione, oraz, że należy wszelkimi sposobami wpajać w ludność przekonanie, że każdy straty swoje do tychże Komisji zgłaszać winien, gdyż wymaga tego ogólnokrajowy interes.

W nadziei, — że Wasza Ekscelencya do prośby naszej przychylić się raczy, składamy wyrazy najgłębszej czci.

Przewodniczący (—) *Olszowski*.
Prezydyum C. T. R. (—) *Ant. Wieniawski*^u.

Uznając doniosłość poruszanej sprawy, polecamy Wielebnemu Duchowieństwu,

a) ażeby pouczało lud wierny o potrzebie współdziałania z wymienioną wyżej Instytucją szacunkową. WW. Ks. Ks. Dziekani nie omieszkają dopilnować tej sprawy, a w razie zaniedbania ze strony Duchowieństwa niniejszego rozporządzenia do d. 1-go Lipca r. b., uchylających się lub uchylbiających kapłanów temu przepisowi, powinni wskazać imiennie Konsystorzowi Naszemu.

b) Wielebne Duchowieństwo w sprawie oceny szkód, dotyczących kościołów i budynków parafialnych, okazać powinno właściwej Komisji szacunkowej wszelką pomoc i ułatwienia.

c) WW. Ks. Ks. Dziekani, nie oglądając się na dawniej poczynione opisy strat i szkód, poniesionych przez kościoły i majątek kościelny, przystąpią niezwłocznie do wspólnej pracy z Komisjami szacunkowymi, zatroszczą się o sporządzenie szczegółowych protokołów, których, oprócz egzemplarza, złożonego w Komisji, sporządzą trzy równobrzmiące i zaopatrzone podpisami egzemplarze: jeden dla pozostawienia na miejscu w archiwum pa-

rafialnem; drugi—dla zatrzymania w archiwum dekanalnem, a trzeci — dla przesłania do Konsystorza.

4. Towarzystwo Oszczędności i Pomocy dla Rzymsko Katolickiego Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej zostało ku pożytkowi naszego kleru wskrzeszone i rozwija się pomyślnie. Bardzo wielu kapłanów rozumie doniosłość rzeczonego Towarzystwa, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy wzajemna pomoc może najskuteczniej zadośćuczynić niejednej potrzebie Braci kapłanów oraz zapobiedz nieraz ciężkiej przyszłości, dla pozbawionego środków materyalnych, kapłana. W ostatnich zaś czasach niejednokrotnie zdarzało się, że właśnie ci z kapłanów, którzy zaniedbali zapisania się do Towarzystwa, znaleźli się w położeniu, któremu tylko pomoc Współkapłanów zaradzić mogła. Mając to na względzie, niniejszem polecamy oraz nakazujemy Wielebnemu Duchowieństwu, ażeby zapisywało się na członków wzmiankowej instytucji; WW. Ks. Ks. Dziekani nie omieszkają dopilnować tego rozporządzenia, a ewentualnie być pośrednikami przy zapisywaniu się duchowieństwa kondekanalnego do „Towarzystwa Oszczędności i Pomocy“ lub przy udzieleniu potrzebnych w tym celu informacji. O wykonaniu tego WW. Ks. Ks. Dziekani przed Nowym Rokiem 1917 złożą szczegółowe sprawozdania naszej Kuryi.

† *Aleksander Arcybiskup.*

Regens Kancelaryi, Tajny Szambelan J. Św.

Ks. dr. Cz. Sokółowski.

Od Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad zwierzętami pod d. 6 Maja 1916 roku Jego Ekscełencya Ks. Arcybiskup Metropolita otrzymał następujące pismo:

„Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami udaje się z pokorną prośbą do Waszej Ekscełencyi, aby raczył polecić podwładnemu Sobie Duchowieństwu, aby słowem z ambon wpływało na lud i woźniców, aby nie dręczyli i tak już wynędzniałych lichą strawą i nadmierną pracą stworzeń.

Widok okaleczonych bitych i z głodu padających stworzeń zmusza Towarzystwo Opieki nad zwierzętami do przedsięwzięcia wszelkich środków ku ulżeniu doli tych nieszczęsnych skierowanych i dlatego ośmiela do zanieśienia do Waszej Ekscełencyi prośby o dopomożenie w naszych usiłowaniach.

Może słowa kapłańskie prędzej trafią do serc nieczułych na niedolę zwierząt i z większem przyjęte zostaną zaufaniem, niż nasze usiłowania i przestrogi.

Pełni ufności w skuteczność naszej prośby, składamy u stóp Waszej Ekscełencyi zapewnienie o naszej dla Niego czci i należnem uszanowaniu“.

Powższe pismo Konsystorz Generalny Arch. Warsz. poleca uwadze Wielebnego Duchowieństwa.

Kronika kościelna.

Z RÓŻNYCH STRON.

Lyon.—Ś. p. Kard. H. I. Sévin.—Dnia 4 maja r. b. zmarł J. Em. Kard. Hektor Ireneusz Sévin, Arcybiskup Lyonu.

Ur. dnia 22-go marca 1852 roku, w Simandre, dyec. Belley, otrzymał święcenie kapłańskie w r. 1876. Był początkowo profesorem seminarium, następnie wikaryuszem Generalnym w dycezyi Belley. Papież Pius X mianował go dnia 11-go marca 1908 r. biskupem w Chalons nad Marną, skąd po śmierci kard. Couillie w r. 1912, przeszedł na Arcybiskupstwo w Lyonie. W r. 1914 został kardynałem.

Kraków. — Ś. p. O. Stefan Pawlicki. — Wieść o śmierci, w d. 28 kwietnia b. r. ś. p. O. Pawlickiego szybko rozeszła się po mieście, wywierając głębokie wrażenie w szerokich kołach. Bo zmarły był osobistością niesłychanie w Krakowie popularną. Podziwiano go powszechnie i kochano. Jakoż zstąpił z nim do grobu najuczestszy bezsprzecznie kapłan polski, największy współczesny humanista polski, jedna z najbardziej europejskich głów naszych, jedna z najsilniejszych podpór naszej kultury.

Zmarły był z urodzenia Gdańszczaninem, z wychowania Poznańczykiem. Studya uniwersyteckie odbył w Wrocławiu, gdzie w 26 roku życia uzyskał doktorat filozofii na podstawie łacińskiej rozprawy o Schopenhauerze „De Schopenhaueri doctrina et philosophandi ratione“. W roku 1865 Schopenhauer był jeszcze wielkością nieodkrytą. Odkrył go i ocenił należycie dopiero młody Polak, który z dumą mógł patrzeć na to, jak w jakie dziesięć lat potem Niemcy dziwili się, że przed nimi już kto inny poznał się na modnym potem filozofie. Młody doktor filozofii, powołany w r. 1866 do Szkoły Głównej w Warszawie, wykladał tam przez dwa lata (aż do zamknięcia szkoły) filozofię, poczem jedzie do Rzymu i w 30 roku życia zostaje tam księdzem, członkiem Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Podczas studyów teologicznych w „Collegium Romanum“ dał poznać swoim profesorom swe wykształcenie filozoficzne tego rodzaju, że z ucznia zrobili kolegę, powierzyli mu wykład filozofii chrześcijańskiej, zamianowali prorektorem, członkiem rozmaitych uczonych Towarzystw rzymskich, między innymi Arkadyi. Sława rzymskiego filozofa, wykładającego oczywiście po łacinie, dochodzi i do kraju.

W r. 1872 powołuje go uniwersytet krakowski na katedrę filozofii chrześcijańskiej; od r. 1873 powierza mu też wykład teologii fundamentalnej. Ale już w r. 1883 przenosi się teolog na wydział filozoficzny i tu prawie przez 30 lat wykladał filozofię w jej najrozmaitszych gałęziach i częściach. Każdy, kto przeszedł uniwersytet krakowski, choć nawet nie był obowiązany słuchać wykładów filozofii, spieszył o w pół do 9 do sali 62, gdzie O. Pawlicki rozprawiał np. o socyologii Comte'a, socyalizmie Marksa i Lassala,

estetyce Hannequin'a, etyce Guyau, o wszystkich nowościach w świecie ducha, a zarazem o wszystkich nie starzejących się, zawsze nowych przedmiotach: Platonie, św. Tomaszu, Spinozie i Kancie.

Szereg kursów doczekało się przynajmniej wydania rękopiśmiennego, litograficznego. Inne urosły w książki. Głośne i bardzo aktualne były spokojne rozważania modne o pozytywizmu i t. p.: „Materyalizm wobec nauki Lassala i przyszłość socjalizmu“, „Ostatnie słowo Darwina“, „Mózg i dusza“. Nie mniej gruntowne były filologiczne i archeologiczne roztrząsania o „Dziejach narodu żydowskiego“ E. Renana, któremu O. Pawlicki poświęcił też osobną monografię. Ale i te i liczne inne, choćby bardzo obszerne dzieła, były tylko drobnymi pracami. Za zadanie życia uważał „Historję filozofii greckiej“, którą doprowadził do Platona.

Śmierć wytrąciła mu pióro z ręki. Strata dla nauki niepowetowana, dla społeczeństwa niezastąpiona.

Kronika miejscowa.

Celebry pontyfikalne. — Rezurekcyę w W. Sobotę w kościele archikatedralnym celebrował Najdostojniejszy Arcypasterz. Również i sumę w dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Najdostojniejszemu Celebransowi asystowali, jako dyakon ks. prał. L. Łyszkowski, ad honores: ks. ks. kanonicy: Sokołowski, Lipiński, Bączkiewicz, Kępiński.

D. 15-maja J. E. Ks. Arcybiskup odprawił w katedrze Mszę Świętą na intencyę Macierzy szkolnej w asystencyi ks. prał. Łyszkowskiego i kanoników Gautier i Kępińskiego. — Na nabożeństwie błagalnem był obecny cały zarząd Macierzy i liczni wierni.

Sprawozdanie z Wizytacyi Arcypasterskiej za rok 1916. ¹⁾ Dnia 19 i 20-go lutego Najdostojniejszy Arcypasterz wizytował kościół filialny św. Augustyna, którego rektorem jest ks. kanonik Michał Siewruk.

Pierwszą myśl wybudowania kościoła w tej dzielnicy rzucił ś. p. Józef Mikucki, obywatel, emeryt, ofiarując na ten cel testamentem prywatnym z dnia 29 września 1886 nieruchomość swoją przy ul. Dzielnej pod № 2371 położoną. Myśl tę jednak urzeczywistniła dopiero ś. p. Aleksandra z Potockich hr. Augustowa Potocka. Pobudzona tem, że parafia powyższej części miasta liczy około 40,000 katolików, a jeden tylko kościół przy ulicy Leszno posiada, ułożyła się mocą dobrowolnej umowy z dożywotniczką (żoną) zapisanej przez ś. p. Mikuckiego nieruchomości, i, doku-

¹⁾ W zeszłym № 4 „Wiadomości“ zakradły się następujące omyłki: na str. 126-ej wiersz 24 zamiast *menne*, czytaj *meszne*; str. 126 wiersz 25 zamiast *czynne*, czytaj *czynsze*; str. 126 wiersz 25 zam. *cum attineritiis*, czyt. *cum attinentiis*; str. 126 wiersz 46 zam. *Godswilleza* czyt. *Godswillera*.

piwszy do niej rozległy plac sąsiedni od ul. Nowolipki, umyśliła wystawić na połączonych placach obszerny kościół.

W tym celu aktem urzędowym, przed rejentem Włodzimierzem Kretkowskim dnia 21 lutego 1891 r. zeznanym, rubli trzysta tysięcy na cel powyższy ofiarowała, z tym stanowczym warunkiem, aby wykonanie zapisu było w zupełności i wyłącznie pozostawione Ludwikowi Górskiemu, ówczesnemu Prezesowi Komitetu Tow. Kred. Ziemskiego, bez potrzeby składania przez niego komukolwiek bądź sprawozdania i rachunków. W razie śmierci Ludwika Górskiego, obowiązek ten pod tymi samymi warunkami miał przejść na Konstantego Górskiego i na Feliksa hr. Czackiego. Zapis ten z powyższymi warunkami zatwierdzony został.

Z przedstawionych projektów przyszłego kościoła ś. p. hr. Potocka wybrała rysunek, sporządzony przez budowniczego miasta Edwarda Cichockiego, poczem wykonanie budowy, przy udziale budowniczego Cichockiego, poruczono budowniczemu Józefowi Hussowi, co też wzorowo i zaszczytnie pod każdym względem uskutecznione zostało.

Wykonawca zapisu ś. p. hr. Potockiej, pragnąc jaknajlepiej wypełnić jej pobożny i dobroczynny zamiar, uznał potrzebę zawiązania Komitetu budowy pod prezydencją J. E. Ks. Arcybiskupa Warszawskiego. Komitet ten, któremu kwestye ważne lub wątpliwe do rozstrzygnięcia przedstawiane były, składali ks. prałat Justyn Brzeski, ówczesny proboszcz miejscowej parafii ś. p. ks. Chmielewski, a po jego śmierci ks. Niewiarowski, Konstanty hr. Potocki, Ksawery hr. Branicki, Feliks hr. Czacki, Konstanty Górski, Leon Grabowski, Aleksander Goldstand, oraz budowniczowie Ciechocki i Huss. Budowę świątyni pod wezwaniem św. Augustyna rozpoczęto w r. 1891. Dnia 10 października 1892, gdy fundamenty kościoła wyprowadzono na 2 łokcie ponad ziemię, J. E. Ks. Arcybiskup Wincenty Popiel dopełnił w obecności J. E. Ks. Biskupa Ruskiewicza, wielu prałatów, kanoników, liczego kleru i pobożnego ludu ceremonii poświęcenia fundamentów i założenia kamienia węgielnego.

Budowę kościoła ukończono w r. 1896 i tegoż roku 10 grudnia, na mocy upoważnienia J. E. Ks. Arcybiskupa Wincentego Popiela, ks. prałat Ignacy Dudrewicz, ówczesny dziekan Warszawski, dokonał poświęcenia świątyni, poczem, ś. p. J. E. Ks. Arcybiskup Popiel odprawił pierwszą Mszę św.

Uroczyscie konsekrował kościół J. E. Ks. Biskup Ruskiewicz w dniu 3-im września 1905 r.

Kościół św. Augustyna, zbudowany w stylu romańskim, ma długości 106 łokci, szerokości 45, wysokości w nawie głównej 38 łokci, nawy boczne o wiele niższe.

Z lewej strony fasady kościoła wznosi się wieża 137 łokci wysokości mająca.

Tak więc kościół św. Augustyna starannie wykończony z zewnątrz i z wewnątrz został oddany wiernym do użytku.

Pierwszym rektorem kościoła został ś. p. ks. kan. Karol Czajkowski, a po jego śmierci zarząd kościoła objął ks. kan. Michał Siewruk.

„Ś. p. ks. kan. Karol Czajkowski, objawszy w r. 1898. (tak mówił w swem przemówieniu podczas ingresu J. E. Ks. Siewruk), w ciągu dwunastoletniego swego zarządu dokonał całkowitego jego wewnętrznego urządzenia, zaopatrzył w piękne aparaty i bieliznę, wreszcie zbudował wygodną plebanię“. Tyle ks. kan. Siewruk o swym poprzedniku.

Ks. kan. Siewrukowi zatem przypadło w udziale dzieło upiększenia kościoła, pozostawione w spuściźnie przez poprzednika, chlubnie poprowadzić do końca. Nie zaniedbał ks. kan. pozostawionego mu dzieła. Ubogacił kościół pięknym Wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, umieścił nadto na cmentarzu przed kościołem piękną Statuę Matki Boskiej z Lourdes.

Dalej ks. kan. przerobił Wielki Ołtarz, jak również i kaplicę Serca Jezusowego, przyozdabiając tak jedno, jak i drugie bogatą polichromią.

Jak wspomnieliśmy, J. E. przybył do kościoła d. 19 lutego po południu.—Odbyły się zwykle ceremonie ingresu, przemowy rektora i J. E. do zebranego ludu, procesya za zmarłych. Wreszcie dzień zakończyło bierzmowanie. Na drugi dzień t. j. w niedzielę 20 lutego J. E. przybył do świątyni o 9-ej rano. Po przybyciu J. E. zwiedzał kościół, następnie bierzmował.

O 11-ej Arcypasterz odprawił Sumę w asystencyi ksks. Prałata Łyszkowskiego jako Archidyakona oraz Puchalskiego i Gautier, jako dyakonów „ad honores“. Po Sumie J. E. udzielił ludowi błogosławieństwa Apostolskiego wraz z odpustem zupełnym, poczem ks. prof. Tomczak wygłosił kazanie okolicznościowe.

Po obiedzie J. E. zwiedził kancelaryę parafialną, słuchał młodzieży katechizmu, oraz zwiedził zakład św. Stanisława Kostki.

Zakład ten dobroczynny, mieszczący w sobie tyle nieszczęśliwych, powstał w następujący sposób.

Siostra Miłosierdzia Julia Złotnicka, chodząc do ubogich z biura Nędzy Wyjątkowej w r. 1893 i widząc tak wielką liczbę bezdomnych, postanowiła dopomóc tylu nieszczęśliwym i dać dach nad głową biednym wyrzuconym z mieszkań.

Z zebranych pieniędzy Siostra Julia wynajęła mieszkanie na kilka łóżek, a przy pomocy serc litościwych, Bóg dopomagał tak, że coraz większa liczba nieszczęśliwych miała przytułek. Po kilku latach istnienia Towarzystwo Dobroczynności przyjęło zakład św. Stanisława jako filię i wtedy powstał przytułek dla nieuleczalnych i starców, a ubodzy przeniesieni zostali do domu przy ulicy Dzielnej № 30, wydzierżawionego na lat 3. W r. 1904 zakład uzyskał własną ustawę i wtedy to dano mu nazwę zakładu „dla Nieuleczalnych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki“, chcąc uczcić w ten sposób pamięć ś. p. ks. prałata Niewiarowskiego, który się wiele przyczynił do powstania zakładu.

Choć zatem zakład funkcjonował już w domu wydzierżawionym, lecz, by mu zapewnić trwałą egzystencję, trzeba było pomyśleć o własnej siedzibie.

W r. 1896 kupiono plac z zebranych składek od ś. p. Ludwika Górskiego, będącego przy ul. Dzielnej № 39 w bliskości kościoła św. Augustyna.

Siostra Julia Złotnicka uciekła się do miłosierdzia ludzkiego i, mając do pomocy kilka Sióstr, chodziła po ludziach, prosząc bądź o cegłę, bądź o wapno, bądź o piasek, kamienie lub też inne materyały, potrzebne do budowy domu.

Zrobiła następnie umowę z p. Władysławem Czosnowskim, który podjął się wystawić dom na wypłatę podług anszlagu, wykonanego bezinteresownie przez budowniczego ś. p. Józefa Husa.

Skoro budowa została ukończona Siostra Julia przeniosła swych ubogich i kaleki do nowo wzniesionej siedziby.

Ciężkie były dla opiekunki te pierwsze chwile na nowem miejscu, lecz łaska Boża dodawała mocy i wytrwałości w dalszem prowadzeniu tego dzieła miłosierdzia.

Przecież Siostra Julia, nie tracąc rezonu, wzięła ze sobą koszyk i kilka kalek i, chodząc tak od sklepu do sklepu i jatek, prosiła o jałmużnę dla swych nieszczęśliwych.

Rozpoczęte dzieło nie ustawało i przy Bożej pomocy coraz się więcej rozwijało.

Znalazła się rada i na spłacenie należności za budowę domu. Obmyślił tu sposób p. Czosnowski, stwarzając sale fundacyjne.

Fundatorowie tych sal mają wmurowane tablice pamiątkowe. Nadto, ponieważ osiągnięte przez to wpływy, nie pokryły kosztów budowy, zaciągnięto pożyczkę w Tow. Miejskiem, którą uregulowano w r. 1910.

Dzisiejszy dom zakładu dla nieuleczalnych jest trzypiętrowy; mieści się w nim 180 osób różnych stanów i zawodów, z których jedni bezpłatnie, drudzy za opłatą rb. 12 miesięcznie, lub 500 jednorazowego mają opiekę, całkowite utrzymanie całodzienne i pomoc lekarską.

Dla dzieci kalek jest urządzona pracownia, gdzie przyjmują roboty pończosznicze, hafty białe i kolorowe, szycie bielizny.

Wspomnieć tu należy prezesową zakładu, ś. p. Ludwikę z Kuczyńskich hr. Ostrowską, która swą pracą i majątkiem wielce się zakładowi zasłużyła.

Dzisiejszy zarząd składają: Prezes hr. Roger Łubieński; wice-Prezes Stefan Stępiński; sekretarz Antoni Dobraczyński; kasyerka, S. Mił. Julia Złotnicka.

U progu zakładu, gdy Arcypasterz wstępował, powitali Go obecni przedstawiciele zarządu wraz z dziećmi i zakonnicami. Arcypasterz udał się potem na salę, gdzie doń przemówił prezes hr. R. Łubieński, poczem, po krótkim śpiewie dziatek, Arcypasterz udał się do chorych nieuleczalnych na salę, błogosławił zebrany i z biedakami rozmawiał.

Z zakładu udał się do kościoła na nieszpory, po których powrócił do swego pałacu.

Dnia 21-go lutego Najdostojniejszy Arcypasterz, odprawivszy Mszę św. w pałacu, powrócił znowu do parafii św. Augustyna, by zwiedzać w dalszym ciągu instytucje parafialne.

Pierwszą zwiedzaną dnia tego był Zakład św. Ludwika (imienia hr. Krasińskiego), założony w r. 1906, przez hr. Magdalенę Krasińską, II-o voto Księżnę Mikołajową Radziwiłłową.

W celu założenia zakładu Księżna kupiła dom za 40,000 rb. i oddała go na użytek oddziału II-go Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo, w którym przez parę miesięcy była też prezesową.

W Zakładzie tym mieści się obecnie apteka dla ubogich, wydająca po 60 lekarstw dziennie bezpłatnie i szkoła, do której uczęszcza 850 dziewcząt z najuboższej sfery robotniczej. Nadto Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo trudni się wspieraniem ubogich, których wspomaga przeszło 200 rodzin. Zakładem opiekuje się Siostra Miłosierdzia Marya Ginter, mając 7 siostr do pomocy. Wszystkie koszty utrzymania zakładu pokrywa osobiście Księżna Magdalena Radziwiłłowa. Chcąc uczcić należycie przybywającego Arcypasterza, dzieci Zakładu urządziły popis, deklamując wiersze okolicznościowe i śpiewając piękne piosenki. Po zwiedzeniu zakładu św. Ludwika J. E. udał się do szkoły fabrycznej fabryki „Noblesse“.

Szkolę tą założyła właścicielka fabryki p. Kalinowska, poczuwając się do obowiązków czuwania nie tylko nad dobrem doczesnem swych robotników i ich rodzin, lecz nadto nad wychowaniem i wykształceniem potomstwa swych pracowników. Przykład godny zaiste naśladowania! Przybywającego Arcypasterza powitała w imieniu matki córka właściciela panna Helena Kalinowska, która z prawdziwem zaparciem oddaje się szkole. J. E. zatrzymał się w szkole przez dłuższą chwilę, słuchając śpiewu dzieci, deklamacyi i egzaminując ich z religii.

Opuszczając zakład, J. E. dziękował serdecznie opiekunkom szkoły za ich pracę, życząc obfitego plonu z takowej.

Na tem zakończył Arcypasterz swą wizytację parafii świętego Augustyna. Na odjeździe J. E. dziękował X. Kanonikowi za gorliwą pieczę nad powierzoną mu owczarnią.

Arcypasterz wybierzmował w kościele św. Augustyna ogółem 526 osób.

Przeniesienie obrazów do Miedniewic i Mikołajewa. — Dnia 30 kwietnia okolice w pobliżu nad Bzurą były świadkami uroczystości przeniesienia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — z Szymanowa do Mikołajewa, gdzie czasowe miał schronienie przed nawałą wojenną. Na uroczystość przybyło 14 kapłanów i kilka tys. wiernych. Ks. Zienkowski, miejscowy proboszcz, kierował całą uroczystością i pochodem. Pierwsze Majowe Nabożeństwo odprawił ks. Dziekan Tacikowski. Słowo Boże wygłosił ks. Katuszewski z Warszawy.

Całej uroczystości asystowali pp. Brudzińscy.

— Dla ściśłości historycznej trzeba dodać, że to już druga taka uroczystość w tych stronach, albowiem d. 4 października ub. r. przeniesiono cudowny wizerunek Świętej Rodziny do Miedniewic z Wiskitek, dokąd ks. Henryk Stankiewicz pod gradem kul nie tylko obraz, ale prawie całe wewnętrzne urządzenie świątyni przyjął do swego kościoła. Wiskitki już drugi raz ten cudowny wizerunek goszczą u siebie. Przed kilku laty po pamiętnej kradzieży miał on również schronienie przez pewien czas w kościele wiskitskim. Ks. St. Nowakowski, zaraz po objęciu obowiązków rektorskich

w historycznych Miedniewiczach, doprowadził i kościół i klasztor do względnego porządku i zajął się sprowadzeniem obrazu. Na uroczystość tę przybyły kompanie z Łowickiego, ze Skierniewic, z Sochaczewskiego.. — Tłumy oblegały konfesjonały — ale nie miał kto spowiadać... Zaproszonych było kapłanów około 40 — a przybyć mogło tylko 7. Nawet sumista i kaznodzieja nie przyjechali. Dla jakich powodów, nie wiadomo. *Ks. K. K.*

Zawiadomienie. — Miesięczna adoracja Najśw. Sakramentu dla kapłanów odbędzie się w bieżącym miesiącu d. 29 czyli w ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 5 po poł. w kościółku Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki.

BIBLIOGRAFIA.

Praktyczny przewodnik dla osób dążących do doskonałości i kierowników duchownych, przez C. Meynckensa S. J., przetłumaczony na polski przez O. W. (Włocławek, Księgarnia Powszechna, 1916, str. 288).

Autor, głęboki psycholog i wielki znawca serca ludzkiego, długoletni kierownik i wychowawca duchowny, a przytem wybitny pisarz ascetyczny, obrał sobie za cel i zadanie nauczyć zakonnika żyć i wykonywać wszystkie czynności jaknajdoskonalej. I przyznać trzeba, iż nie chybił celu. Owszem, nie tylko zakonnicy, ale i ludzie w świecie żyjący z wielkim pożytkiem na nim się kształcić mogą. Tłumacz zaś tak się wżył i wczuł w treść i myśli autora i z taką swobodą je oddaje, iż nie odczuwa się, że to przekład, ale odnosi się wrażenie, że to praca zupełnie samodzielna i oryginalna.

W części I, po krótkim wyjaśnieniu o nowicyacie, celu nowicyatu i środkach ogólnych, prowadzących do osiągnięcia tego celu, autor stylem jasnym, łatwym i przystępnym mówi poprostu o potrzebie doskonalenia się, wyjaśnia pokrótce i treściwie, na czym polega doskonałość i o ile obowiązuje dążenie do niej, zagrzewa do rozpoczęcia życia gorliwego i podaje szczególne znamiona postępu. W rozdziale o przeszkodach do osiągnięcia doskonałości uwzględnia wadę główną i inne, różne złudzenia, pokusy, skrupuły i środki do walki z nimi, błędy, upadki i ich przyczyny, oziębłość i sposób walczenia z nią. Jako środki dążenia do doskonałości podaje śluby, nad którymi dość szeroko się rozwodzi, reguły i obowiązki względem Boga, siebie i bliźnich.

W części II, zatytułowanej: „Życie wewnętrzne“, autor przebiega wszystkie ćwiczenia pobożne i czynności dnia, poczynawszy od wstania aż do udania się na spoczynek, ćwiczenia tygodniowe, miesięczne i roczne; podaje łatwe, a zarazem praktyczne sposoby ich wykonania, jako też różne środki do ich uświęcania.

Nie pomija nawet takich rzeczy zewnętrznych, jak stosunki z bliźnimi (część III.), podając zasady ogólne, a później praktyczne uwagi, jak się zachować w różnych okolicznościach: z domownikami, z rodziną, z obcymi.

Na końcu (w części IV.) przytacza dużo modlitw, godnych polecenia, i modlitewek odpustowych, poucza nas o wielu nabożeństwach praktycznych i ćwiczeniach pobożnych, zwracając zwłaszcza uwagę na ich istotę, treść i różne korzyści.

Nie każdemu jest dano wykonywać rzeczy nadzwyczajne, wzbudzające w innych zachwyt, podziw i zdumienie. Życie każdego człowieka zazwyczaj jest „łańcuchem małych rzeczy“ str. 210. Uczy więc autor, jak mamy je wykonywać, ażeby się stały „ielkami w oczach Bożych. Człowiekowi bowiem patrzącemu oczyma wiary wszystkie uczynki ludzkie wydadzą się jednakowe same w sobie; będą one o tyle większe lub mniejsze, o ile zostaną wykonane z większą lub mniejszą miłością. Dlatego zachęca autor czytelnika do cenienia i wykonywania małych rzeczy, jak św. Franciszek Salezy zachęca do wykonywania i praktykowania małych cnót; z drugiej jednak strony przestrzega przed drobiazgowością.

W tem wszystkiem autorowi chodzi nie tyle o oświecenie umysłu, ile raczej o poruszenie i skłonienie woli. Nie bawi się w głębokie dociekania, ani w szerokie naukowe roztrząsania: bez wstępów i omawiań odrazu przechodzi do istoty rzeczy.

Naogół, znajdzie tu czytelnik wiele bardzo cennych, prostych a praktycznych wskazówek, jak ma urządzić życie swe codzienne, jak ma ćwiczyć się w nabywaniu cnót, a wykorzeniać przeciwne im wady i naleciałości, jak ma ujarzmić i w niewolę podbić ciało swe własne, a wolę kierować do dobrego. W tem zaś wszystkim ma się kierować miłością, prostotą, szczerością, zachowując wolność synów Bożych.

Jest to prawdziwe „Vade mecum“ dla każdego, kto się sprawą swojej duszy i dusz innych zajmuje. Korzystające z tej książeczki autor utrzymuje w ciągłym podniesieniu ducha, na każdej bowiem stronie znaleźć można dość aktów strzelistych, gorących zachęt do dobrego, pięknych modlitw, pełnych treści zdań.

Wszystko to razem sprawia, iż nie tylko osoby zakonne, ale i świeckie czytać będą to dziełko z wielkim pożytkiem: poznają wtedy, na czem polega życie doskonalsze, do jakiego Chrystus Pan nawołuje i osoby w świecie pozostające, wyzbędą się tak licznych i powszechnych u nas uprzedzeń co do życia zakonnego, nauczą się, jak urządzić odpowiednio życie swoje. Nie będą wtedy życiem naszym targaly chwilowe porywy, wrażenia, uniesienia i przemijające uczucia, ale postępowanie i czyny nasze będą przeniknięte myślą głębszą, pamięcią na wzniosły nasz cel i wielkie zadanie budowania w sercach naszych Królestwa Bożego.

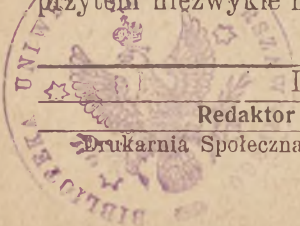
Tłumaczowi i wydawcy należy się niekłamane uznanie i szczerą wdzięczność, iż uprzystępniał on nam tak pożyteczne, praktyczne i skrócone dziełko. Styl jasny i łatwy, pociągająca szata zewnętrzna, przetoż niezwykle niska cena przemawiają na korzyść tłumaczenia.

Ks. Wł. Łysik.

Druk ukończono 19-go Maja.

Redaktor i Wydawca: Ks. ALEKSANDER FAJECKI.

Drukarnia Społeczna Stowarzyszenia Rob. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.



1917
84

PRZECHOWYWANIE FUTER

Bielizna męska

Bielizna trykotowa

MATERJAŁY

na sufiany, palta i płaszcze dla Wielebnego Duchowieństwa

Zamówienia wykonywamy we własnych pracowniach
w terminie najkrótszym i po cenach możliwie najniższych.

TOW. AKC.

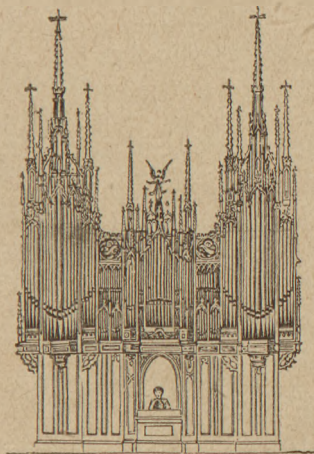
BRACIA JABŁKOWSCY

Bracka 25.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

ADOLFA HOMANA

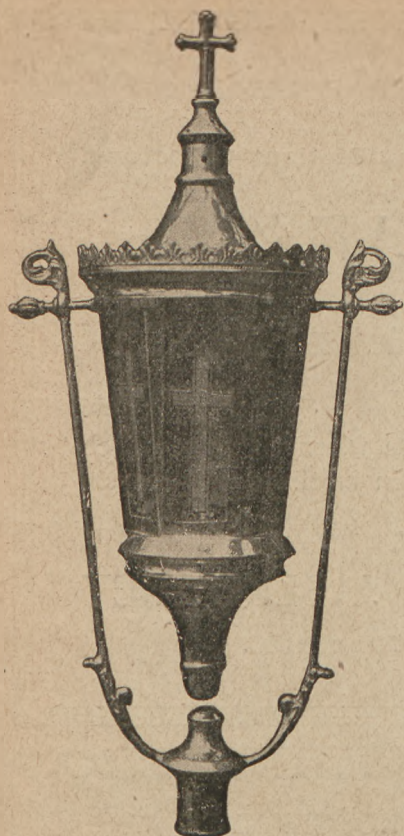
ul. Bieleńska № 16 w Warszawie.



Wykonywa wszelkie zlecenia w zakres organmistrzostwa wchodzące.

Posiada do sprzedania
NOWE ORGANY o 24-ch głosach grających kompletnych, trwalej budowy, najnowszej konstrukcji, i Fisharmonie.

Rok założenia 1897.



FABRYKA LEONA KOMPERTA

w WARSZAWIE,
ulica Ogrodowa 44. Telef. 152-78.

—→ POLECA: ←—

**Krycie dachów
i wież kościelnych:**

blachą, dachówką i papą.

Reparacya i malowanie powyższych.

**Latarki procesyjne
i przed figury**
w różnych stylach.

Skarbonki do zbierania ofiar.

NAGRODZONA WIELKIM MEDELEM ZŁOTYM NA WYSTAWIE
PRACY KOBIET w WARSZAWIE

**Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych
E. OSTROMĘCKIEJ**

Warszawa, Senatorska № 6, parter.

Przyjmuje zamówienia na ornaty, kapy, chorągwie, baldachimy i t. p., oraz posiada wiele gotowych ubiorów kościelnych od najtańszych do wykwintnie złotem i jedwabiami ręcznie haftowanych. Ceny bardzo przystępne.

IV-KLASOWE PROGIMNAZJUM FILOLOGICZNE MĘSKIE

ul. Miodowa 4 w Warszawie

POD OPIEKĄ TOWARZ. DZIEŁNICY STAROMIEJSKIEJ.

Szkoła jest przeznaczona wyłącznie dla młodzieży katolickiej;
szczególniejszą uwagę zwraca się na wychowanie religijno-moralne.